



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 16 marca 2023 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 63.10255,1

Nakład 53 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



Afera w NCBiR

Ziobro zbiera haki na konkurentów

Wykorzystując aferę w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, ziobryści chcą wzmocnić swoją pozycję w obozie władzy. Ma im w tym pomagać Jacek Żalek – ustaliła „Wyborcza”

Justyna Dobrosz-Oracz

W lutym posłowie KO Michał Szczerba i Dariusz Joński ujawnili, że NCBiR w ramach programu „Szybka ścieżka” przyznało 55 mln zł 27-letniemu barmanowi bez żadnego doświadczenia, a 123 mln zł białostockiej firmie założonej w 2020 r., która przynosi tylko straty. Śledztwo w sprawie dotacji wszczęła podległa Zbigniewowi Ziobrze prokuratura, a do instytucji weszło CBA. Wpłaty z Centrum wstrzymano.

Wczoraj Joński i Szczerba poinformowali, że wyjaśnią ws. afery w NCBiR zażądała Komisja Europejska, bo chodzi o unijne pieniądze. – Jeśli są doniesienia o nieprawidłowościach, to Komisja się takimi sprawami zajmuje. Jesteśmy

gotowi do udzielania takich wyjaśnień – zapewnił „Wyborcza” Szymon Szynkowski vel Sęk, minister ds. europejskich.

Ziobro zbiera haki na Bielana...

Ale afera w NCBiR wywołała już reakcję w obozie władzy. Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobry ucieszyła wojna pomiędzy liderem Republikanów Adamem Bielaniem (obecnie europosel z listy PiS) a jego partyjnym kolegą Jackiem Żalkiem, który jako wiceminister funduszy i polityki regionalnej nadzorował NCBiR.

Ziobryści nie mogą wybaczyć Bielana, że gdy rozbijał Porozumienie Jarosława Gowina (koalicjanta PiS do 2021 r.), to próbował rozbić też Solidarną Polskę. Dziś Żalek i Bielana, który miał w NCBiR swoich ludzi, nawzajem zrzucają na siebie odpowiedzialność za nieprawidłowości w Centrum. – To jest historia do zweryfikowania – powiedział nam w środę Tadeusz Cymański z Solidarnej Polski, zapytany o wątek Bielana w aferze.

Jak wynika z informacji „Wyborczej”, przestraszony Żalek poszedł

do Ziobry i opowiedział mu wszystko, co wie na temat afery w NCBiR. Według jednego z naszych rozmówców to może pozwolić liderowi Solidarnej Polski „trzymać za gardło” Republikanów. W efekcie krucha większość sejmowa – a Bielana ma dziewięciu posłów – jeszcze bardziej zależy od Solidarnej Polski i działań prokuratury.

...i znów atakuje premiera

Bielana i Żalek zabiegali też o wsparcie Jarosława Kaczyńskiego. 7 marca z prezesem PiS spotkał się lider Republikanów i jego posłowie, bez Żalka. – Pozostali złożyli deklaracje lojalności wobec Bielana i Kaczyńskiego – usłyszeliśmy kilka dni temu od jednego z uczestników. – Żalek był inspirowany, żeby szedł na ostro. Ale przeszarżował, bo Bielana jednak wciąż jest w wąskim kręgu ludzi prezesa Kaczyńskiego – mówił nam polityk obozu władzy.

8 marca prezes PiS spotkał się z Żalkiem, rozmowa trwała ok.

45 minut. Następnego dnia wiceminister podał się do dymisji.

Jak jednak ujawnił niedawno Onet, wcześniej Żalek trzykrotnie zjawił się w prokuraturze – 24 lutego oraz 1 i 7 marca. Przyniósł m.in. stenogramy podsłuchów nagranych przez zdymisjonowanego już Krzysztofa Bednarka, szefa spółki NCBiR Investment Fund. Mają wskazywać, że to ludzie Bielana kierowali Centrum i że dzięki pieniądзом z tej instytucji Republikanie mieli zabezpieczyć się finansowo na wypadek przegranych wyborów parlamentarnych. Akcja ta miała się nazywać „Czarny węgiel”.

Bielana zaprzecza i twierdzi, że to dzięki jego interwencji wstrzymano wątpliwą dotację z NCBiR. W ostatni weekend lider Republikanów dostał publiczne wsparcie od premiera Mateusza Morawieckiego, który dziękował, że „ani jedna złotówka nie została utracona” w Centrum.

Szef rządu jest od dawna skonfliktowany z Solidarną Polską, która zarzuca mu zdradę polskich interesów w relacjach z Brukselą. W środę Ziobro napisał na Twitterze: „Nie zgadzamy się, by obrona taniej energii była przedstawiana jako Polexit. Premier @MorawieckiM godził się na zaostrzenie polityki klimatycznej UE. Chcieli tego Niemcy, Tusk i lewica. Dlatego mamy dziś droższą i inflację”. ●

• Więcej ► 6

Gospodarka

PPK jak lokata

Ponad 58 tys. Polaków traktuje pracownicze plany kapitałowe jak krótkoterminową lokatę bankową. I nieźle na tym wychodzi. Dodatkowa pensja po roku? Pokazujemy, ile dostaniesz w zależności od twoich zarobków ► 12

Kultura

Własny kawalek ściany



Strach przed nową technologią, która coś nam odbierze, przypomina obawy, które pojawiały się, gdy popularność zdobywały takie nowinki technologiczne jak fotografia czy kino. Świat się cyfryzuje i będziemy musieli się uporać z różnymi aspektami tego zagadnienia – mówi Mariusz Waras, artysta Street Artowy ► 16-17

Witamy w Polsce

Dyżur z trupem

Prokurator Jarosław Hajducki oskarża przełożonych o dyskryminację. Reakcja jest zdecydowana: szefostwo chce mu uchylić immunitet, postawić zarzuty karne i wyrzucić z pracy ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wojciech
Czuchnowski



Cenzor Obajtek

Konstytucja nie mówi: „Cenzura jest zakazana, chyba że publikacja obraża Jana Pawła II”. W zakazie cenzury nie ma żadnych wyjątków.

Na okładce najnowszego tygodnika „NIE” Jan Paweł II trzyma krzyż, do którego jest przytwierdzona naga lalka. Większość czytelników prasy tego wydania nie zobaczy. Powód? Prezes Orlenu Daniel Obajtek nakazał wycofanie tygodnika ze wszystkich punktów sprzedaży. Oznacza to, że „NIE” będzie nieodstępne nie tylko na stacjach benzynowych, ale też w kioskach Ruchu przejętych przez Orlen i działających pod marką Orlen w Ruchu.

Decyzja Obajtka praktycznie eliminuje „NIE” z rynku. Na razie chodzi o jeden numer.

Podobną decyzję podjęła Poczta Polska.

Akcja prezesa Orlenu to zdarzenie wyjątkowo groźne dla demokracji i wolności słowa. To także złamanie Konstytucji RP i prawa prasowego. Konstytucja w art. 54 mówi wyraźnie: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane”. Wymienione w przepisie „koncesjonowanie” to nic innego jak właśnie zakaz sprzedaży takiego czy innego wydawnictwa.

Przepisy są jasne i jednoznaczne. Ich twórcom zależało, by w niepodległej Polsce swoboda wypowiedzi miała znaczenie nadrzędne. Dlatego właśnie w zakazie stosowania cenzury i rozpowszechniania prasy nie ma żadnych wyjątków. Konstytucja nie mówi „cenzura jest zakazana, chyba że publikacja obraża Jana Pawła II czy jakąkolwiek inną postać, partię czy instytucję”. A prawo prasowe uściśla, że sprzedawcy nic do tego, co jest na okładce i w środku czasopisma.

To nie znaczy, że ci, którzy czują się publikacją obrażeni lub poszkodowani, są bezsilni. Mają do dyspozycji wszelkie narzędzia prawne dające możliwość ścigania i dotkliwego karania mediów za pomówienia, kłamstwa czy obrazę uczuć religijnych. Ale cenzurować i zakazywać sprzedaży nie wolno.

Działania Obajtka (i podobne podjęte przez Poczta Polską) spełniają wszystkie kryteria cenzury, utrudniania dostępu oraz tłumienia krytyki prasowej. Wycofanie ze sprzedaży tygodnika „NIE” pokazuje, do czego prowadzi upolitycznienie instytucji, które zajmują się rozpowszechnianiem mediów.

Dziś nie podoba im się „NIE”. Jutro może to być „Wyborcza”, „Polityka” czy „Newsweek”. A pojutrze – gdy na przykład zmieni się władza – następca Obajtka wycofa ze sprzedaży „Gazetę Polską”, „Sieci” i „Do Rzeczy”.

Okładka najnowszego „NIE”, która tak oburzyła Obajtka, też mi się nie podoba. Jest prymitywna, brutalna i obraźliwa. Ale to bez znaczenia. Jeśli dziś zgodzimy się na cenzurę „NIE”, jutro będzie za późno. ●



*Hierarchowie przyjęli bardzo
bezpieczną dla siebie taktykę.
W żaden sposób nie odnieśli się,
ani półsłowem, do zarzutów wobec
Karola Wojtyły*

O. PAWEŁ GUŻYŃSKI
dominikanin

Rozmowa Doroty Roman „Kaczyński będzie zarządzał obroną Jana Pawła II, nie Episkopat. Kaczyński będzie świeckim prymasem w Polsce, nie prymas Polak” ► **Wyborcza.pl**

Niemcy Koń się uśmieł



FOT. MICHAEL PROBST / AP

Ze stadniny w Wehrheim koło Frankfurtu wydostał się jeden z koni. Uciekinier sprawiał wrażenie zadowolonego ze swojej nowej sytuacji.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Kraków nie zdrożeje



**ZŁ
Tyle w myśl decyzji
władz Krakowa w cen-
trum miasta mieli za
godzinę parkowania
płacić przyjezdni (teraz
6 zł). Uchwałę unieważ-
nił jednak wojewoda**

**Więcej ►
[Krakow.wyborcza.pl](https://krakow.wyborcza.pl)**

Sędzia Joanna Knobel Prawica ma nowego wroga

Joanna Knobel uniewinniła oskarżonych w największym procesie politycznym rządów PiS. Jej decyzja oburzyła rządowe media i poznańskiego arcybiskupa.

Knobel nominację sędziowską odebrała w grudniu 2008 roku od prezydenta Lecha Kaczyńskiego i od tamtej pory orzekła w Sądzie Rejonowym w Poznaniu. W poniedziałek, 13 marca uniewinniła 32 osoby oskarżone przez prokuraturę Zbigniewa Ziobry o złośliwe przeszkadzanie w mszy w poznańskiej katedrze.

Prawicę oburzył nie tylko sam wyrok, ale też uzasadnienie. Sędzia Knobel powiedziała bowiem, że zastrzeżenie przepisów aborcyjnych w istocie ograniczyło prawa kobiet, hierarchowie Kościoła przyjęli to z zadowoleniem, a zasada rozdziału Kościoła od państwa jest w Polsce nagminnie łamana, czego dowodzą występy polityków na ambonach. Oskarżeni mieli zatem prawo protestować w murach kościoła, nikogo nie obrażali, niczego nie profanowali.



FOT. LUKASZ CYNALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nagonkę na sędzię Knobel napędzają media rządowe.

Do ataków dołączył Bartłomiej Wróblewski, poseł PiS. Zarzucił sędzi obniżanie poziomu debaty publicznej i wpisywanie się w linię niektórych polskich sądów, zgodnie z którą można lżyć, znieważać osoby o określonych poglądach i zawsze jest to zgodne z prawem. Wróblewski manipulował – protestujący w katedrze nikogo nie lżyli i nie znieważali.

Atmosferę podgrzewa TVP Info. Na antenie tego rządowego kanału mówiono, że sędzia Knobel wychodzi z założenia: „Co mi zrobicie, jestem sędzią”. ● **Piotr Żytnicki**

Zapraszamy na Czerską

Spotkanie z prof. Sadurskim

„Pamiętaj, że w demokracji możemy mieć wszystko, czego tylko zechcemy, ale i tak na koniec zawsze dostajemy to, na co zasłużyliśmy” – te słowa dramaturga Edwarda Albeego to motto najnowszej książki prof. Wojciecha Sadurskiego „Demokracja na czarną godzinę”.

Już dziś o godz. 19 Dorota Wysocka-Schnepf i redakcja „Wyborczej” zapraszają na rozmowę z prof. Wojciechem Sadurskim w naszej warszawskiej redakcji przy ul. Czerskiej 8/10. Wstęp wolny. ●

Waldemar Paś



• Wojciech Sadurski jest uznanym komentatorem życia publicznego, ale przede wszystkim profesorem filozofii prawa na Uniwersytecie w Sydney i w Centrum Europejskim UW, wykładał m.in. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Nowojorskiego i Uniwersytetu Yale. Jest autorem wielu książek i artykułów naukowych z filozofii prawa, konstytucjonalizmu porównawczego i filozofii politycznej. Należy do rad nadzorczych i programowych licznych międzynarodowych stowarzyszeń naukowych i think tanków.



Rezolucja PE ► 10

Inflacja weszła w dorosłość

Zaskoczenia nie było. Rekord znów został pobity i w lutym inflacja sięgnęła 18,4 proc. Ekonomiści twierdzą, że teraz ma być lepiej. Wzrost cen ma zacząć hamować, ale raczej nie jak samochód przed czerwonym światłem. Proces będzie długi i nadal bolesny.

Sebastian Ogórek

GUS podał odczyt inflacji za ostatni miesiąc. W lutym wzrost cen liczony rok do roku sięgnął 18,4 proc. To wzrost w stosunku do ostatniego miesiąca – w styczniu wstępnie szacowano go na 17,2 proc., dziś GUS zrewidował te dane do poziomu 16,6 proc.

Lutowy odczyt nie jest zaskoczeniem. Ekonomiści szacowali, że wyniesie 18,6 proc. Niektórzy przewidywali nawet otarcie się o granicę 20 proc. Wydaje się jednak, że aż tak czarny scenariusz się nie zrealizuje. Możliwe, że nieco poprawia odczyt samej inflacji zmiana koszyka inflacyjnego, którego GUS dokonał, właśnie publikując najnowsze dane (szczegóły poniżej). Lutowa inflacja na poziomie 18,4 proc. to i tak rekord ostatniego ćwierćwiecza. Ostatnio wyższa była w 1996 roku.

„Według ostatecznych danych w styczniu br. w stosunku do stycznia ub.r. ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły o 16,6 proc. wobec wstępnie szacowanego wzrostu o 17,2 proc. Według ostatecznych danych wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych za styczeń br. w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrósł o 2,5 proc. względem wstępnego szacowanego wzrostu o 2,4 proc.” – czytamy w oświadczeniu GUS.

Cukier, opał, olej napędowy

Co w lutym drożało najmocniej? Liderem były żywność i napoje. Rok temu płaciliśmy za te produkty o ponad jedną piątą mniej (inflacja wyniosła w tym segmencie 22,3 proc.). Na drugim miejscu jest użytkowanie domu (a więc rachunki takie jak prąd, gaz, ogrzewanie), gdzie wzrost sięgnął 22,1 proc., a dalej transport – wzrost o 20 proc. W rozbiciu na konkretne produkty mistrzami inflacyjnymi są: cukier (85,2 proc. rok do roku), opał (53,6 proc. r/r) oraz olej napędowy (40,9 proc. r/r). Jedyne co potaniało – i dodajmy, że obniżki były tu homeopatyczne – to sprzęt telekomunikacyjny oraz aparaty i kamery.

W analizie Biura Inwestycji i Cykli Ekonomicznych (BIEC) opublikowanej jeszcze przed odczytem stwierdzono, że w najbliższych miesiącach poziom inflacji będzie spadać. A lutowa inflacja jest najwyższa w tym roku. Gwałtownego hamowania



• W lutym najmocniej drożały żywność i napoje FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

jednak nie będzie. BIEC szacuje, że za kilka miesięcy będziemy mieć wzrosty w okolicach 13,6 proc.

Podobnego zdania są ekonomiści mBanku. „Szczyt inflacji ma wysokość 18,4 proc. Tempo opadania będzie w kolejnych miesiącach szybkie, a potem znacząco zwolni, gdy uciekną efekty bazy. Szeroko oczekiwana rewizja w górę ze względu na wagi okazała się rewizją w... dół, i to solidną (-0,6pp)” – napisali na Twitterze. Jak dodali, zmiana wag w koszyku inflacyjnym była największa

w historii. Jak zauważają, GUS twierdzi, że mniej wydajemy na papierosy i alkohol, ale więcej na żywność czy transport.

Dalej też będzie ciężko

Początkowy szybki spadek inflacji będzie wynikał z efektu bazy. To znaczy: rok temu ceny gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny. A skoro wtedy to był tak duży skok, to teraz jego skala nie będzie już tak spektakularna.

– Wzrost gospodarczy ostro wyhamował, a popyt jest zapewne blisko dolka. Odbicie konsumpcji i wyższa od wcześniejszych oczekiwań dynamika PKB, którą w tym roku osiągnie strefa euro, sprawiają, że wygasanie presji cenowej w naszym kraju może być wolniejsze. Znaczny udział mają w tym silny rynek pracy, rosnące w dwucyfrowym tempie wynagrodzenia i podwyżka płacy minimalnej – komentuje Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Podobnie twierdzą analitycy NBP. W najnowszej projekcji przewidują, że średnioroczny wzrost cen w tym roku będzie w granicach 10,2-13,5 proc. Dopiero w przyszłym roku wyraźnie zwolni do 3,9-7,5 proc., a w celu inflacyjnym znajdziemy się dopiero w 2025 roku. Wówczas będzie wynosić w całym roku 2,1-4,9 proc.

– Perspektywy na powrót inflacji do akceptowalnych poziomów są odległe. Spodziewamy się, że ceny w 2023 wzrosną średnio o prawie 13 proc., a inflacja bazowa będzie dwucyfrowa. Za długim okresem wysokiej inflacji przemawiają też zmiany w strefie

euro – wysoki wzrost cen spowodował eskalację żądań płacowych w głównych gospodarkach, co utrwali inflację – dodaje Jakub Rybacki, analityk z zespołu makroekonomii Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Nowy koszyk GUS

Wytłumaczmy też przy okazji, że spadek inflacji oznacza jedynie, iż ceny będą rosły wolniej, a nie że spadną czy wrócą do poprzednich poziomów.

Sama inflacja liczona była po raz pierwszy na nowym koszyku GUS. To znaczy, że urząd część produktów wyrzucił z koszyka, inne dodał, a przy jeszcze innych przypisał inne wagi (tzn. stwierdził, że wydajemy na nie więcej lub mniej). Co się zmieniło? Na przykład do gusowskiego koszyka wpadły wreszcie usługi cateringowe, bo uznano, że dużo wydajemy na diety w pudełkach. Pojawiły się też medyczne usługi diagnostyczne. GUS przy ustalaniu inflacji nie sprawdza natomiast już, ile wydajemy na naprawy sprzętu AGD czy RTV, bo dziś nikt praktycznie już tego nie robi, po prostu jak coś się zepsuje, to kupujemy nową pralkę czy telewizor.

W rozmowie z PAP GUS przekazał, że dostrzegł też masowy proces downsizingu, czyli pozostawiania ceny praktycznie bez zmian, ale zmniejszania gramatury danego produktu. Głośno ostatnio było choćby o zmniejszonym opakowaniu wedlowskiego Ptasiego Mleczka. Dlatego statystycy uważniej sprawdzać mają nie tylko ceny, ale też właśnie wagę danego produktu z koszyka. ●

**Perspektywy
na powrót inflacji
do akceptowalnych
poziomów są odległe.
Spodziewamy się,
że ceny w 2023 wzrosną
średnio o prawie 13 proc.,
a inflacja bazowa
będzie dwucyfrowa**

JAKUB RYBACKI

analityk z zespołu makroekonomii
Polskiego Instytutu Ekonomicznego

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NR 5/2023											
Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza											
przetarg na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiącej własność Gminy Swarzędz.											
Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działek	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
5/2023	Rabowice	67/9	2,2034 ha	PO2P/00167088/9	4 076 290,00 zł	23%	400 000,00 zł	11 maja 2023 r	Kolejny przetarg	data	godzina
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księgi wieczyste prowadzone są przez Sąd Rejonowy Poznań- Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań									
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, sala 207 .									
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (parter) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu									
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu									

Blokada stadniny w Janowie Podlaskim

Pracownicy nie chcą kolejnej nominatki PiS



Wjazd do stadniny koni w Janowie Podlaskim blokuje 82 jej pracowników. Protestują przeciwko powołaniu Hanny Sztuki na stanowisko prezesa. I grożą, że jeśli decyzja nie będzie cofnięta, to masowo zaczną składać wypowiedzenia.

Piotr Kozłowski

– Chcemy, żeby traktowano nas serio. Żeby zmiany były wprowadzane w sposób cywilizowany. Nie interesuje nas polityka. My tu chcemy zajmować się zwierzętami, dbać o to miejsce. Zamiast tego mamy polityczny desant. Na takie traktowanie się nie zgadzamy. Zwłaszcza że do zastąpienia pana Cichosza był przymierzany wiceprezes Bartoszek. Świetny człowiek, koniarz, osoba, która dała nam się poznać z bardzo dobrej strony – mówi Andrzej Król, który w janowskiej stadninie jest zootechnikiem i nie zamierza się gryźć w język.

Mówi, że złożona z 82 pracowników stadnina w ciągu ostatnich dwóch i pół roku odczuła pewną stabilizację. Co w związku z kolejnymi zmianami na stolach prezesów nie było takie oczywiste.

– O prezesie Cichoszu też krążyły różne opinie. Ale przyszedł, zakasał rękawy, zjed-

nał załogę, zdobył pieniądze na inwestycje, remonty. Teraz zamiast przekazania władzy w ręce osoby, która dała nam się poznać z dobrej strony, mamy cyrk. Część osób, które tu pracują, od lat zna panią Hannę Sztukę. Mają o niej złe zdanie. Dodatkowo wystarczy wpisać jej nazwisko w wyszukiwarkę. Kontrowersja za kontrowersją. Nie chcemy pracować z taką osobą – dodaje Król.

Janów nie dla Sztuki

Przed bramą wjazdową witają nas ogromne bele słomy, a na nich transparent: „Książka służy do nauki, Janów nie dla Sztuki”. Na bramie kolejny: „Sztuka w muzeum na półce, a nie w naszej spółce”. Tablicę informacyjną obok zasłania trzeci: „Był Michałów, była Białka, Janów to jest inna bajka”.

To efekt decyzji Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) o odwołaniu z funkcji prezesa Lucjana Cichosza i powołaniu w jego miejsce Hanny Sztuki. Jest ona

już szóstą osobą od 2016 roku, która ma kierować słynną stadniną z ponad 200-letnią historią. Zaraz po przejęciu władzy przez PiS odwołano Marka Trełę, który kierował Janowem Podlaskim przez ponad 15 lat. Za jego kadencji miejsce to było rozpoznawalne nie tylko w kraju, lecz także na świecie. A na słynne aukcje Pride of Poland przyjeżdżali hodowcy z całego świata. Z Shirley Watts, niedawno zmarłą żoną perkusisty The Rolling Stones Charliego, na czele.

Po odwołaniu Treli w Janowie wybuchyły skandal za skandalem. Śmierć koni należących do Watts, fatalne wyniki finansowe czy nieudane aukcje. W ubiegłym roku francuski kupiec Thierry Barbier wylicytował cztery konie za 955 tys. euro, by za nie nie zapłacić.

Ten ostatni skandal należy zapisać głównie na konto Krzysztofa Kierzka, prezesa Polskiego Klubu Wycieczek Konnych. To on był bowiem organizatorem aukcji. I to on odpowiadał za jej przebieg.

Chcemy tu normalnie pracować

Gdy część załogi pilnuje bramy wjazdowej do stadniny, pozostali pracują przy koniach i krowach. Bo trzeba dodać, że Janów to oprócz czystej krwi arabsów także stado 600 krów i około 1700 hektarów pól.

– Duża część z nas jest związana z tym miejscem przez całe swoje życie. Widzieliśmy czasy rozkwitu, kiedy o Janowie mówiło się tylko dobrze. Słyszeliśmy z wyjątko-

• Protest pracowników Stadniny Koni Janów Podlaski przeciwko powołaniu Hanny Sztuki na stanowisko prezesa stadniny

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wych koni, pięknej przyrody, turyści do nas ciągnęli. Później, co za ironia, przyszła „dobra zmiana” i wszystko się posypało. Prezes Cichosz wytrwałością, ciężką pracą to poukładał. A teraz znowu przychodzi ktoś, kto może to zniszczyć. Chcemy tu normalnie pracować, a nie bawić się w politykę – mówi jeden z wieloletnich pracowników stadniny.

Wszyscy mają żal do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, że w miejsce prezesa Lucjana Cichosza powołano Hannę Sztukę, kierowniczkę stajni w Białce. – Nie szanuje ludzi, odnosi się do nich z pogardą, oczekuje bezwzględного wykonywania wszystkich poleceń. Nie znosi sprzeciwu. Gdy ktoś jej podpadnie, od razu planuje zemstę. Nie słyszałem, żeby kiedykolwiek ktokolwiek powiedział o niej coś dobrego – dodaje osoba, która współpracowała z Hanną Sztuką. Nie podaje imienia ani nazwiska. Właśnie w obawie o ewentualne konsekwencje.

To była decyzja ministerialna

59-letnia Hanna Sztuka nominację na stanowisko prezesa janowskiej stadniny otrzymała w poniedziałek. Tego samego dnia przyjechała do Janowa. Gdy usłyszała, a później

Blokada stadniny w Janowie Podlaskim

zobaczyła w mediach, jak duży jest opór ze strony załogi, nie pojechała do nowej pracy. „Wyborczej” mówiła, że się tam wybiera po południu. Ale pracownicy nie odpuszczali, więc przeczekala cały dzień w hotelu na zamku. A później wyjechała.

Pracownicy stadniny obawiali się, że pojawi się w asyście policji. Sztuka jednak zapewniła, że nie ma takich zamiarów.

– Nie rozumiem, skąd to całe zamieszanie, ale mam nadzieję, że sprawa szybko się wyjaśni. Jestem w kontakcie z dyrekcją KOWR. Teraz ruch jest po jej stronie – mówi.

W KOWR na razie nikt się nie spieszy, żeby wesprzeć nową prezes ani tym bardziej próbować dostać się z nią do stadniny. Dlaczego? Jak ustaliliśmy, decyzja o powołaniu Sztuki zapadła nie w KOWR, który zarządza państwowymi stadninami w Janowie i Michałowie, ale na szczelbu ministerialnym. Sztuka miała najpierw zostać prezeską stadniny w Michałowie, którą kieruje dziś Monika Słowik. Do tej zmiany jednak nie doszło. Dlatego zaproponowano jej Janów. A Hanna Sztuka na tę propozycję przystała.

Nowa prezes jest w środowisku oceniana jako bardzo kontrowersyjna postać. Między innymi ma autorytarny sposób zarządzania. – Swoimi decyzjami doprowadziła do zwolnienia się pracowników w SK Michałów, a następnie w SK Białka, kiedy pełniła tam funkcje kierownicze. Widać, jaki jest opór ze strony pracowników, którzy nie chcą z nią współpracować. Zresztą nie ma się co dziwić – mówi Alina Sobieszak z „Araby Magazine”.

I przypomina, że Sztuka została ze stadniny w Michałowie zwolniona dyscyplinarnie,

nie, gdy na jaw wyszła sprawa trzymania tam bez żadnej umowy prywatnych koni, za które także nie płaciła.

Sztuka się z tym nie pogodziła. Nie chciała oddać służbowego telefonu, aparatu fotograficznego, kluczyków do samochodu czy laptopa. Sprawa miała swój finał w sądzie. Została uznana za winną przywłaszczenia, ale sąd postanowił warunkowo umorzyć postępowanie. Przez ostatnie półtora roku (od listopada 2021 r.) nowa prezeska kierowała stadniną koni w Białce.

Pracownicy grożą wypowiedzeniami

W Janowie nie zamierzają odpuszczać. Załoga napisała list protestacyjny do Waldemara Humięckiego, dyrektora KOWR. Czytamy w nim, że pracownicy domagają się natychmiastowego rozwiązania konfliktu i odwołania decyzji o powołaniu Hanny Sztuki na stanowisko prezesa. Piszą, że są przygnębieni i sfrustrowani, a zmiana jest ze szkodą dla dalszego funkcjonowania stadniny.

Innej opcji jak wycofanie się dyrektora KOWR z decyzji nie dopuszczają. – Ustaliliśmy, że jeśli dojdzie do próby siłowego wprowadzania pani prezes, wszyscy pracownicy masowo złożą wypowiedzenia. W sprawie protestu mamy poparcie załogi stadniny w Michałowie, lokalnej społeczności i polityków. Wspierają nas też posłanki PO Marta Wcisło, Dorota Niedziela i Joanna Kluzik-Rostkowska. Brama będzie zamknięta do czasu, kiedy ktoś z KOWR z nami nie porozmawia. Będziemy tu dyżurowali dzień i noc. Zapewniam też, że mimo protestu zwierzęta mają odpowiednią opiekę – mówi Ewa Krzakowska-Łazuka odpowiadająca w stadninie za promocję.

Zapytaliśmy w KOWR o to, czy dyrektor Humięcki odpowie na list pracowników. I czy podlegli mu pracownicy wybiorą się do stadniny. A także czy decyzja o powołaniu Hanny Sztuki na stanowisko prezesa nadal obowiązuje. Dominika Walczak, rzeczniczka Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, potwierdziła tylko decyzję o odwołaniu Cichosza i powołaniu Sztuki. Do pozostałych pytań się nie odniosła. – Sytuacja jest dynamiczna, o dalszych krokach będziemy informowali w kolejnych komunikatach – mówiła Walczak.

Dominika Walczak, rzeczniczka prasowa KOWR, zapewniła, że na czwartek jej instytucja ma przygotować scenariusz rozwiązania problemu. ●



• 14 sierpnia 2022 r., Janów Podlaski. Czwempionaty Polski w ramach 44. Narodowego Pokazu Koni Arabskich Czystej Krwi Pride of Poland

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Stadnina w Janowie Podlaskim

Karuzela kadrowa

wego Czwempionatu na warszawski Służewiec.

W marcu 2018 r. prezesem stadniny został Grzegorz Czocharński. Wytrwał dwa lata. W tym czasie nie udało mu się poprawić sytuacji. Dodatkowo zarzucano mu, że na aukcję Pride of Poland w 2019 r. wystawił najlepsze klacze, co znacznie zubożyło linie genetyczne państwowej stadniny.

W kwietniu 2020 r. szefem janowskiej stadniny został Marek Gawlik. Wprawdzie nie miał doświadczenia w branży, ale przez wiele lat pracował jako menedżer w międzynarodowych korporacjach. Nadal jest też przewodniczącym polsko-saudyjskiej Rady Biznesu. Na stanowisku wytrwał pięć miesięcy. – Wyczerpała się pewna formuła. Na pewne rzeczy umawiałem się z właścicielem, ale nie zostały zrealizowane. Nie chcę mówić o szczegółach – mówił po rezygnacji.

Ostatnie dwa i pół roku to rządy Lucjana Cichosza, byłego polityka Prawa i Sprawiedliwości. Cichosz w przeszłości był posłem i senatorem tej partii. Z wykształcenia jest jednak lekarzem weterynarii. Krótko kierował nawet stadniną w Białce. W latach 90. prowadził własną lecznicę dla zwierząt. Jego początki w Janowie były ciężkie, ale zdołał zyskać uznanie załogi.

Pożyłkał 7,4 mln zł z KOWR na inwestycje. Starał się też o kolejne środki. Za rządów Cichosza sytuacja finansowa janowskiej stadniny się poprawiła. Ostatnie dwa lata zamknęła niewielkim zyskiem.

Hanna Sztuka jest już szóstym prezesem stadniny w Janowie od 2016 r. Dla porównania: Marek Treła rządził nią od 2000 do 2016 r. ●

Po dyscyplinarnym zwolnieniu ze stadniny w Michałowie Hanna Sztuka nie chciała oddać służbowego telefonu, kluczyków do samochodu i laptopa. Została uznana za winną przywłaszczenia, ale sąd warunkowo umorzył postępowanie

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 378/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Łucji Mrozowicz z domu Giza, córce Pawła i Adelajdy z domu Tiberiusz, urodzonej dnia 12 grudnia 1952 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłej dnia 3 stycznia 2022 r. w Sosnowcu i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34240961

OGŁOSZENIE Sąd Rejonowy w Toruniu informuje, że prowadzi z wniosku LC ASET Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie sprawę o sygn. X Ns 681/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Skibickiej z d. Rasztubowicz, urodzonej 2 marca 1943 r. w Kawęczynie, zmarłej 6 stycznia 2021 r. w Toruniu, ostatnio zamieszkałej tamże. Sąd na podstawie art. 672-674 k.p.c. wzywa spadkobierców zmarłej do zgłoszenia się i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Na obecnym etapie postępowania nie jest znany stan masy spadkowej.

OGŁOSZENIE 34241234

W postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygn. akt XVIII GUp 231/20 Syndyk masy upadłości sprzedaje: Wierzytelności w kwocie nominalnej 985.092,69 zł. za cenę nie niższą niż 492.546,55 zł Wymagane wadium 40.000,00 zł. Oferty należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 marca 2023 roku Otwarcie ofert i rozstrzygnięcie konkursu ofert w dniu 24 marca 2023 roku w kancelarii syndyka w Warszawie Więcej informacji w tym regulamin konkursu ofert oraz operaty szacunkowe można uzyskać w Kancelarii Wspólnicy: Malecha Krzemiński Noga al. J. Ch. Szucha 8 II p., 00-582 Warszawa, w godz. 9:00-17:00 lub email: biuro@smtm.pl lub pod nr. tel. 22.375.73.70

OGŁOSZENIE 34241285

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 864/22 toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Urszuli Kamińskiej, córce Karola i Franciszki, urodzonej dnia 4 września 1934 roku w Świeciu, zmarłej dnia 21 lutego 2017 roku, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241063

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 975/22 postępowaniu z wniosku Pawła Follaka z udziałem Grzegorza Korneli o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Józefie Antonim Kornela – synu Zenona Korneli i Marianny z domu Lebioda, zmarłym w dniu 14 czerwca 2022 roku w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnio stale zamieszkałym w Piotrkowie Trybunalskim, wzywając zainteresowanych – spadkobierców ustawowych spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy

OGŁOSZENIE 34241048



SIERPC
Miasto ze smakiem

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Miasta Sierpca podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 14 kwietnia 2023 roku w sali nr 14 Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ul. Piastowskiej 11a odbędzie się:

III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości położonych w Sierpcu stanowiących własność Gminy Miasto Sierpc

1. Działka nr 4051 o powierzchni 0,1842 ha położona przy ulicy Kazimierza Odnowiciela, uregulowana w księdze wieczystej PL1E/00010137/6. Cena wywoławcza netto 94 320 zł, wadium 9 500 zł.
2. Działka nr 4052 o powierzchni 0,2302 ha położona przy ulicy Kazimierza Odnowiciela, uregulowana w księdze wieczystej PL1E/00010137/6. Cena wywoławcza netto 117 840 zł, wadium 12 000 zł.

W/w nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Sierpca dla obszaru Sierpc-Zachód, zatwierdzonego Uchwałą Nr 282/XXII/2009 Rady Miejskiej Sierpca z dnia 25 września 2009 roku (Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego Nr 193 poz. 5368), przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 kwietnia 2023 roku

- dla działki nr 4051 – godz. 10 00
- dla działki nr 4052 – godz. 10 30

W przetargu mogą uczestniczyć osoby, które wpłacą wadium w wysokości przypisanej do danej działki (w tytule wpłaty należy wskazać numer działki), najpóźniej do 11 kwietnia 2023 roku na rachunek Urzędu Miejskiego w Sierpcu nr 84 1240 3204 1111 0000 2905 2796 PEKAO I Oddział w Sierpcu. Dniem wpłaty jest dzień uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na okres 30 dni (od 10.03.2023r. do 09.04.2023r.) na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sierpcu oraz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Sierpcu.

Informacji udziela od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30 Wydział Architektury i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Sierpcu, ul. Piastowska 11a, telefon 24 275 86 57.

OGŁOSZENIE 34241196

Wyrok ich nie powstrzyma

Przeciwnicy przerywania ciąży triumfują. Aktywistki z Aborcyjnego Dream Teamu zapowiadają, że po wyroku skazującym Justynę Wydrzyńską za pomoc w aborcji nie przestaną pomagać kobietom.

Anita Karwowska

We wtorek Sąd Okręgowy Warszawa-Praga nieprawomocnie skazał Justynę Wydrzyńską na osiem miesięcy ograniczenia wolności przez prace społeczne. Aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu została uznana za winną pomocy w aborcji (art. 152 par. 2 kodeksu karnego). Przed sądem stanęła za przekazanie tabletek poronnych innej kobiecie.

Proces Wydrzyńskiej z uwagą śledzili z jednej strony obrońcy praw człowieka, polskie i międzynarodowe organizacje kobiece opowiadające się za prawem do aborcji, z drugiej – zwolennicy zakazu aborcji, m.in. Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich oraz Instytut Ordo Iuris, który dołączył do procesu w charakterze organizacji społecznej i wnioskował o rok więzienia dla aktywistki.

Dla obu stron było jasne, że wyrok w tym procesie może mieć przełomowe znaczenie w dyskusji o tym, co jest, a co nie jest pomocą w aborcji i jak w przyszłości organy ścigania oraz wymiar sprawiedliwości będą podchodzić do aktywistek wspierających Polki pozabawione niemal całkowicie dostępu do legalnej aborcji. Zwolennicy całkowitego zakazu są coraz bardziej poirytowani działaniami Aborcyjnego Dream Teamu, czego ostatnim wyrazem był złożony w Sejmie obywatelski projekt ustawy fundacji Życie i Rodzina przewidujący karę więzienia za mówienie o aborcji.

„Aborcjoniści jawnie obchodzą prawo! Promują aborcję i namawiają do niej. Czują się bezkarni – dlatego trzeba ich powstrzymać przed zabijaniem dzieci” – argumentowali inicjatorzy przepisów, które ostatecznie w ubiegłym tygodniu posłowie wyrzucili do kosza.

Policja ma więcej zgłoszeń

Skazanie Wydrzyńskiej według przeciwników aborcji przywraca w Polsce prawny porządek. „Prawo zwycięża emocje. Art. 38 Konstytucji w działaniu. Prawna ochrona życia. Od chwili poczęcia. Dziękuję wszystkim, których wsparcie umożliwiło nasz skuteczny udział w tym przełomowym procesie” – skomentował zaraz po wyroku w mediach społecznościowych szef Ordo Iuris Jerzy Kwaśniewski. Triumfuje też adw. Magdalena Majkowska z OI, która brała udział w procesie.

• **Justyna Wydrzyńska podczas wtorkowej rozprawy**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



„Oskarżona, jak i całe środowisko aktywistów aborcyjnych, od lat zajmują się promocją aborcji, w tym aborcji farmakologicznej, drwiąc z doskonale im znanego, obowiązującego w Polsce prawa. Brak stanowczej reakcji ze strony wymiaru sprawiedliwości w takiej sytuacji oznaczałby przyzwolenie dla tworzenia się w Polsce klimatu lekceważenia prawa wbrew konstytucyjnym standardom chroniącym życie. Wyrok w sprawie Justyny Wydrzyńskiej należy zatem uznać za istotny krok w kierunku realnego respektowania obowiązującego w Polsce prawa do życia nienarodzonych dzieci” – czytamy wypowiedź adwokatki w oficjalnym stanowisku Ordo Iuris.

Od wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z października 2020 r., na mocy którego wprowadzono zakaz przerywania ciąży w przypadku ciężkiego uszko-

dzenia płodu, policja otrzymuje znacznie więcej niż wcześniej zgłoszeń dotyczących pomocy w aborcji. Opierają się one głównie na donosach i dotyczą np. umieszczenia w przestrzeni publicznej naklejek lub plakatów z numerem Aborcji bez Granic czy z informacją, jak przyjąć tabletkę aborcyjną. Do składania donosów na aktywistki nakłania m.in. Kaja Godek z fundacji Życie i Rodzina. Przygotowała instrukcję dla kobiet po aborcji, jak złożyć zawiadomienie do prokuratury na osoby, które im w tym pomogły.

W ADT telefon dzwoni częściej

Do tej pory policja zwykle umarzała postępowania w takich sprawach, nie było też wyroków sądowych za udzielanie informacji o aborcji. – Co nie oznacza, że tak będzie zawsze, interpretacja prawa jest czymś zmiennym – mówiła w rozmowie z „Wyborczą” Natalia Broniarczyk z ADT kilka miesięcy przed skazaniem Justyny Wydrzyńskiej.

Czy teraz sposób działania policji i prokuratury zmieni się i za pomoc w zdobyciu tabletek poronnych aktywistki będą miały kolejne procesy? – Nie spodziewam się tego. Wchodzimy w kampanię wyborczą i PiS-owi nie na rękę będzie ściganie nas akurat teraz. Pracy za to będziemy miały więcej, ponieważ obawiam się, że jedynym środowiskiem, które przestraszy się tego wyroku, będą lekarze. Polki więc jeszcze częściej będą szukać

pomocy u nas. Już teraz aborcję z ADT robi 107 kobiet dziennie, a od wyroku w sprawie Justyny nasz telefon dzwoni trzykrotnie częściej – mówi nam Broniarczyk.

Aktywistki nie mają zamiaru zrezygnować ani ze swoich działań, ani odważnego języka, jakim mówią o aborcji. – Uzasadnienie wyroku było niejawne, ale mogę opowiedzieć, na jakiej argumentacji oparła się sędzia. Stwierdziła za prokuraturą, że polskie prawo aborcyjne uchwalone zostało w pierwszych latach demokratycznej Polski, niedługo po pierwszych wolnych wyborach w III RP [ustawa jest z 1993 r.]. A żyjąc w demokracji, musimy przestrzegać prawa – relacjonuje Broniarczyk. – Tylko co to za demokracja, skoro wraz z nią kobiety utraciły prawo decydowania o sobie? To prawo nie szanuje nas, my nie będziemy więc szanować tego prawa – dodaje.

Posłowie Lewicy zapowiedzieli wczoraj złożenie wniosku do marszałek Sejmu Elżbiety Witek o włączenie pod obrady Sejmu projektu ustawy o dekryminalizacji aborcji. – Jestem pewna, że zostanie on poddany pod głosowanie tuż przed rozpoczęciem kampanii wyborczej i wtedy Polki będą wiedziały, kto stoi po ich stronie, a kto stoi po stronie terroryzowania ich. Będzie jasne, kto stoi po stronie praw kobiet, a kto po stronie fanatyków religijnych i ich pomagierów z PiS – mówiła podczas konferencji prasowej Magdalena Biejat, współprzewodnicząca partii Lewica Razem. ●

Dla obu stron jasne było, że wyrok w tym procesie może mieć przełomowe znaczenie w dyskusji o tym, co jest, a co nie jest pomocą w aborcji

Ziobro zbiera haki na rządowych konkurentów

Wykorzystując aferę w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, ziobryści chcą uderzyć w ludzi Adama Bielana i jeszcze bardziej wzmocnić swoją pozycję w obozie władzy. Ma im w tym pomagać Jacek Żalek, który do niedawna nadzorował NCBiR – ustaliła „Wyborcza”.

– Złapaliśmy złodzieja na gorącym uczynku, a oni krzyczą, to nie nasza ręka – tak zaczął wczorajszą konferencję w Sejmie Dariusz Joński, na której wystąpił wraz z Michałem Szczerbą.

– Szef rządu rozdaje medale za audyt, którego nie było – mówili

opozycyjni politycy. Zaprezentowali dokument, z którego wynika, że wbrew słowom Bielana audyt w NCBiR rozpoczął się dopiero 3 lutego. Dokładnie tego dnia obaj posłowie KO weszli do tej instytucji z kontrolą.

Było to dzień po tym, jak Radio ZET ujawniło, że 55 mln przyznało firmie 27-latk, która powstała kilka dni wcześniej i nie miała nawet siedziby. Audyt dotyczył tylko tej spółki i nie objął innej, która dostała aż 123 mln zł. Były już p.o. dyrektora NCBiR Paweł Kuch złożył zawiadomienie do prokuratury dopiero 8 lutego – i też dotyczyło tylko pierwszego tańszego projektu.

– Jedyne procedury, które zadziały, to te złodziejskie – stwierdził Joński. Jak mówił, wewnętrzne przepisy w NCBiR zmieniono w 2019 r. po to, aby „firmy rejestrowane na słupie mogły wyprowadzać pieniądze”.

Posłowie KO podkreślali, że Bielan miał w Centrum wielu swoich ludzi – bo nie tylko Kuch, ale też dziewięć doradców było powiązanych z Republikanami. Wśród nich Ignacy Bobruk, dwudziestokilkuletni były asystent europosła z pensją ok. 24 tys. zł, zatrudniony także na Gieldzie Papierów Wartościowych. Bobruk również załatwił sobie projekt z programu „Szybka ścieżka” – na 8 mln zł.

– Mamy informacji jeszcze na kilka konferencji. Nie warto bronić Bielana. Ten nos jest taki długi, że wystarczy – mówił Szczerba, zwracając się do Morawieckiego.

Według naszych informacji lider Republikanów dostał od Kaczyńskiego polecenie, że ws. afery w NCBiR „ma się wybronić”. Bo trzeba „ochronić układ rządowy”.

Z kolei Żalkowi prezes PiS miał obiecać, że ma szansę wrócić na pierwszą linię, jak sprawa się wyjaśni. – Został zrzucony z sań, by ochronić większość sejmową i grubsze ryby – słyszemy od ważnego polityka PiS.

– Czy afera może być argumentem do zablokowania kolejnych

unijnych milionów? Zadziały nie procedury, ale dziennikarze. I kontrole poselskie opozycji – zapytaliśmy Szymona Szynkowskiego vel Sęka, ministra ds. europejskich.

– Nie spodziewam się. Nie wyciągamy zbyt daleko idących wniosków – powtarzał Szynkowski vel Sęk. Podkreślił, że doniesień o nieprawidłowościach nie lekceważy. Ale z jego informacji wynika, że żadne pieniądze z głównego budżetu nie są zagrożone. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Współpraca:

**Agata Kondzińska
Dominika Wielowieyska**

„NIE” pozywa Obajtka

Kierująca tygodnikiem „NIE” Małgorzata Daniszewska zapowiada pozew przeciwko prezesowi Orlenu Danielowi Obajtkowi. Bo wycofał ze sprzedaży w sieci Orlenu numer z Janem Pawłem II i ukrzyżowaną lalką na okładce.

Wojciech Czuchnowski

– Doszło do złamania prawa prasowego i konstytucji. Prezes Obajtek dopuścił się działań o charakterze cenzorskim i otwarciu się do tego przyznał – mówi „Wyborczej” Daniszewska, która po śmierci Jerzego Urbana kieruje założonym przez męża tygodnikiem.

We wtorek Obajtek napisał na Twitterze: „Podjąłem decyzję o wycofaniu ze wszystkich punktów sprzedaży Orlenu nowego wydania Tygodnika NIE, którego okładka przekracza wszelkie granice. Mamy miejsce dla wszystkich tytułów prasowych, ale nie ma zgody na mowę nienawiści i niszczenie autorytetu Świętego Jana Pawła II”.

Na okładce jest słynne zdjęcie Jana Pawła II błogosławiącego wiernych metalowym krzyżem. Na tym krzyżu, w miejscu Jezusa, redakcja „NIE” umieściła nagą lalkę. Numer poświęcony jest nowym ustaleniom

dotyczącym ukrywania przez papieża przypadków pedofilii w Kościele katolickim. Podobną jak Obajtek decyzję podjęła Poczta Polska, jednak to właśnie krok Orlenu sprawa, że sprzedaż tygodnika została praktycznie sparaliżowana. Orlen sprzedaje bowiem prasę nie tylko na swoich stacjach, ale też w kioskach sieci Orlen w Ruchu.

Co mówi konstytucja

Daniszewska jest pewna swoich racji. Powołuje się na konstytucję, która w art. 54 mówi: „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane”.

Na straży swobody wypowiedzi stoi też prawo prasowe. Czytamy w nim, że „pracownik poligrafii oraz kolportażu nie może ograniczać ani w jakikolwiek inny sposób utrudniać drukowania i nabywania przyjętych przez przedsiębiorstwo do druku i rozpowszech-

niania dzienników, czasopism lub innych publikacji prasowych z powodu ich linii programowej albo treści”. (art. 3). Zaś art. 44 mówi, że „kto utrudnia lub tłumi krytykę prasową, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”.

Jedna podobna sprawa

W Polsce nie było jeszcze procesu o zakaz rozpowszechniania jakiegos tytułu. Jedyna podobna sprawa miała miejsce w 2000 r. w czasach rządów Akcji Wyborczej Solidarność. Też dotyczyła wydawnictwa kierowanego przez Małgorzatę Daniszewską – chodziło o miesięcznik „Zły”. Publikowane w nim były drastyczne zdjęcia morderstw, tortur i wypadków, często pochodzące z policyjnych akt. Po fali krytyki Ruch zerwał umowę na kolportaż „Złego”, a Daniszewska wystąpiła w związku z tym o odszkodowanie. Skończyło się ugodą przed sądem. Żona Urbana dostała od Ruchu 200 tys. zł za poniesione straty. – Był to najlepszy interes, jaki zrobiłam w życiu – mówi „Wyborczej”.

„Zły” przestał się ukazywać. Redakcja musiała zapłacić 20 tys. zł matce chłopaka, który popełnił samobójstwo, a którego zdjęcie opublikowano. Karę więzienia w zawieszeniu oraz wydalenia ze służby dostała też krakowska policjantka, która przekazała fotografię miesięcznikowi i pisała tam teksty. Policja zapłaciła rodzinie tego samego chłopaka 30 tys. zł odszkodowania. ●

W Polsce nie było jeszcze procesu o zakaz rozpowszechniania jakiegos tytułu

Migi dla Ukrainy

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że Polska prześle Ukrainie samoloty MiG-29 w ciągu czterech-sześciu tygodni. Według naszych informacji chodzi o maszyny z Malborka.

O przekazaniu samolotów MiG-29 walczącej Ukrainie w ramach „szerszej koalicji” mówi się od początku wojny. Wówczas jednak polska inicjatywa upadła z powodu niechęci innych krajów NATO do eskalacji konfliktu. Przeszło rok temu dopuszczano wyłącznie przekazanie „broni defensywnej”. Sprawa powróciła za sprawą wypowiedzi prezydenta Andrzeja Dudy dla stacji CNN sprzed kilku dni, w której ponownie mówił o możliwości przekazania samolotów. Wedle oświadczenia premiera Morawieckiego mogłoby się to stać w ciągu 4-6 tygodni, a ukraińscy piloci mogliby ich używać natychmiast.

„Wyborcza” już 4 grudnia ubiegłego roku informowała o nieoficjalnych planach przekazania Ukrainie wiosną migów stacjonujących w Malborku. Miała tam zostać przebazowana część maszyn z Mińska Mazowieckiego, co było z kolei związane z przebudową bazy, przygotowującą się na przyjęcie koreańskich samolotów szkolno-bojowych FA-50.

Mowa jest o sześciu-siedmiu maszynach, które Polska w 2002 roku (za czasów rządu SLD-PSL) kupiła za 1 euro z zasobów armii NRD. Co

istotne, nie zostały poddane głębszej natowskiej modernizacji – w przeciwieństwie do migów z Mińska, odkupionych kiedyś od czeskiego lotnictwa. Tę różnicę wyjaśniał niedawno dowodzący 21. Bazą Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim płk pilot Krzysztof Stobiecki. W wywiadzie dla „Polski Zbrojnej” opisywał, że migi po modernizacji „mają zmodyfikowany natowski system IFF, identyfikacji swój-obcy. Nie możemy przekazywać poza państwa NATO wszystkich elementów tego systemu. Demontaż tego jest możliwy, ale trudny”.

Chodzi o najnowocześniejszy system Mark XIIA mod 5 stosowany w samolotach i w obronie przeciwlotniczej, który nie może zostać wysłany poza terytorium NATO. Samoloty z Malborka takiego systemu nie mają, a ich rewers – czyli możliwość użytkowania – był sztucznie przedłużany.

Inicjatywa przekazania samolotów MiG-29 jest wspierana przez Unię Europejską. W lutym tego roku przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła, że UE jest zdeterminowana, by dostarczyć Ukrainie wszelką broń, której będzie potrzebowała.

Według nieoficjalnych informacji trwają prace nad wyposażeniem samolotów MiG-29 w pociski powietrze-powietrze AIM-120 Amram ze względu na kończące się zapasy pocisków R-27, R-60 i R-70. ●

Paweł Wroński

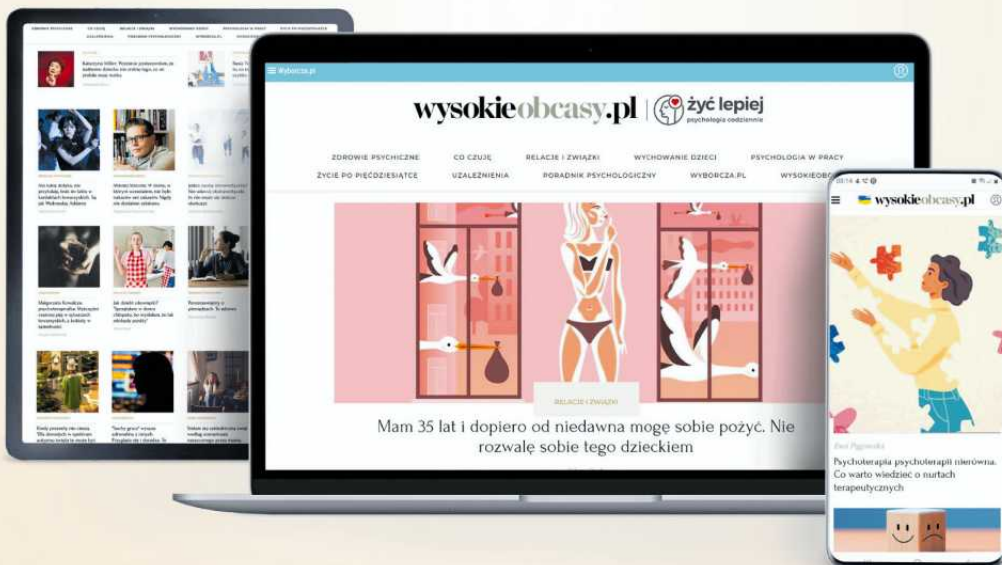
Wygeneruj sobie dobry tydzień



Czytaj nowy serwis



żyć lepiej
psychologia codziennie



wysokieobcasy.pl/zyclepiej

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

SANAH Lęki są we mnie od zawsze

NAUKA Nostalgia – lek czy trucizna?

PSYCHOLOGIA Czy przyjemności mogą obniżać nastrój?

WISŁAWA SZYMBORSKA Mało znana historia pierwszej miłości

SEKS Czy związek z byłym może się udać?



+ PREZENTY
DO WYBORU
audiobook
lub książka



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Jan Paweł II

Nic mnie nie wiąże z animatorami frontu „obrony” JPII

Przeraża mnie atak na Jana Pawła II, ale w takim samym stopniu przeraża mnie rzekoma obrona Ojca Świętego. Wyrażane tu i ówdzie żądania usuwania pomników JPII, jak też zmiany nazw ulic i szkół jego imienia itp. uważam za nieodpowiedzialne. Ale też określanie dokumentalnego filmu o JPII atakiem, drugim zamachem na jego życie, aktem ukartowanej antypolskiej napaści itd., to nic innego jak megalomański popis rzekomych patriotów i rzekomo głęboko wierzących chrześcijan.

Oskarżanie JPII o ukrywanie w trzech wypadkach pedofilskich zachowań podległych mu jako metropolicie krakowskie-mu duchownych – jeśli rzeczywiście miało miejsce – na pewno nie zasługuje na pochwałę, ale też trzeba zachować jakieś proporcje. Bilans dokonań JPII jako głowy kościoła katolickiego i polskiego patrioty bezsprzecznie świadczy o jego wielkości i świętości. JPII z pewnością sam się obroni i nie potrzebuje żadnych obrońców, zwłaszcza takich, którzy pomylili rolę adwokata z rolą oskarżyciela rzekomych, niewymienionych z nazwy, inspiratorów wyprodukowania dokumentalnego filmu.

Razi mnie świętokradcze wręcz afiszowanie się na sali sejmowej z portretami JPII. Nie wierzę w to, że akceptowałby tego rodzaju demonstrację, tak jak za życia bynajmniej nie cieszył się z honorowania go licznymi pomnikami.

Ukrywane jakoby przez JPII wypadki pedofilii w krakowskim kościele miały miejsce ponad 50 lat temu, kiedy to ówczesne reakcje na podobne zachowania nie były tak rygorystyczne, jak dzisiaj i nikomu nie przychodziło do głowy, aby przeciwdziałać im przy pomocy pręgierza. Nie chcę powiedzieć, że oglądałem film „Franciszkańska 3” bezkrytycznie, nie rozwiął on wielu moich wątpliwości, ale też uważam, że utożsamianie reportażu konkretnego dziennikarza z atakiem bliżej nieokreślonych sił (w domyśle opozycji) jest oczywistym, choć nie jedynym nadużyciem. To samo odnosi się do wałkowania tego tematu w czasie przedwyborczych spotkań z wyborcami. Nic mnie nie wiąże z animatorami frontu „obrony” JPII. ●

JE (nazwisko do wiad. redakcji)

• listy@wyborcza.pl

Concilium Civitas. Konkurs dla maturzystów

• Jeśli chcesz za darmo studiować w jednej z najlepszych uczelni niepublicznych w Polsce – w Akademii Leona Koźmińskiego, Collegium Civitas, Uniwersytecie SWPS, jeśli chcesz się spotkać i dyskutować z profesorami najlepszych uczelni świata: Harvardu, Oksfordu, Stanfordu, Yale...
• Jeśli chcesz być zaproszony do Młodego Concilium – ekskluzywnego grona twoich rówieśników interesujących się sprawami publicznymi.

• Jeśli jesteś tegorocznym maturzystą, weź udział w ogłoszonym z inicjatywy Concilium Civitas konkursie na esej/artkuł/reportaż na temat: Zima, wiosna, lato, jesień: moja Polska po wyborach 2023.
• Konkurs organizuje Fundacja Collegium Civitas i Związek Nauczycielstwa Polskiego. (Patronat „Gazeta Wyborcza”)
• Termin nadsyłania prac upływa 1.05 2023.
• Szczegóły conciliumcivitas.pl
facebook.com/conciliumcivitas

Sztuczna inteligencja a tworzenie prac naukowych

Naukowcem zostaje się dzięki osiągnięciom własnym, a nie cudzym

Publiczne udostępnienie narzędzia, jakim jest ChatGPT, stwarza oczywiste pytanie, jaki będzie wpływ sztucznej inteligencji (AI) na prace naukowe. Jestem z tego pokolenia naukowców, które pamięta odręczne tworzenie prac naukowych na kartkach, które następnie były przepisywane w edytorze tekstu. Mógł pojawiać się problem, jeśli maszynistka zamiast „de lege lata” przepisywała „do tego lata”. Źródła badawcze (przynajmniej w dziedzinie nauk prawnych) były pozyskiwane wyłącznie poprzez kwerendę biblioteczną, w regulaminowym tempie udostępniania danych: cztery pozycje na godzinę.

Internet przyniósł rewolucję. Ilość dostępnych źródeł, szybkość ich pozyskiwania, narzędzia do tłumaczenia tekstów z obcych języków, specyficzne bazy danych zmieniły, żeby nie napisać zrewolucjonizowały, sposób pisania prac naukowych. Obecnie można odnaleźć znakomicie więcej źródeł w znakomicie szybszym czasie. Słowo „pisanie” też zmieniło swoje znaczenie, skoro można wykorzystywać dyktafon przetwarzający słowa mówione na tekst. Pojawiły się również poważne publikacje naukowe niemające postaci tekstu, ale postać nagrania wideo lub audio.

Środowisko naukowe w swoim całokształcie nie składa się wyłącznie z krystalicznych postaci, dla których takie wartości jak twórczość własna są sensem funkcjonowania w obszarze nauki. Internet stworzył możliwości łatwiejszego plagiatu. Ponieważ nauka czasami nie jest traktowana jako dobro wspólne, ale postrzegana przez pryzmat własnej chorej ambicji, a nadto wykorzystywana jest jako lewar biznesu, to pojawiły się praktyki ghostwritingowe i inne patologiczne zjawiska. Nowe możliwości nieetycznego zachowania wywołały potrzebę stworzenia odpowiednich narzędzi do eliminacji czy przynajmniej ograniczenia negatywnych zjawisk. Prace naukowe poddawane są sprawdzaniu przez elektroniczne zaawansowane narzędzie antyplagiatowe.

Jednym z możliwych zastosowań sztucznej inteligencji jest jej wykorzystanie do tworzenia prac naukowych. Wymaga to odpowiedniej reakcji środowiska naukowego, władz uniwersyteckich, redakcji czasopism naukowych. Pomimo szybkich zmian



• Nie można wykluczyć, że synergia człowieka i maszyny może przynieść pozytywne rezultaty przy pisaniu niektórych prac naukowych. Niemniej należałoby precyzyjnie oznaczać, czy tekst naukowy powstał jako praca samodzielna człowieka, czy też jako opracowanie wspólne przy udziale AI

FOT. MIZKIT / SHUTTERSTOCK

Nauka czasami nie jest traktowana jako dobro wspólne, ale postrzegana przez pryzmat własnej chorej ambicji

we współczesnym świecie pewien paradygmat jest niezmienny i uniwersalny: naukowcem zostaje się dzięki osiągnięciom własnym, a nie cudzym.

Można wyobrazić sobie wprowadzenie zakazu składania do druku opracowań naukowych powstałych – w ich warstwie merytorycznej – przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Wymaga to odpowiedniej korekty m.in. zasad etycznych obowiązujących przy składaniu opracowań naukowych do druku. Oświadczenie takie będzie składane przez autora na zasadzie „słowa honoru”, niemniej zakładam, że powstaną także narzędzia zdolne obiektywnie zweryfikować prawdziwość takiego oświadczenia.

Nie można jednak wykluczyć, że synergia człowieka i maszyny może przynieść także pozytywne rezultaty przy pisaniu przynajmniej niektórych prac naukowych. Niemniej w takim wypad-

ku należałoby precyzyjnie oznaczać, czy tekst naukowy powstał jako praca samodzielna człowieka, czy też jako opracowanie wspólne przy udziale AI. Jednocześnie należałoby podać, jaki jest udział w tworzeniu „wspólnego” dzieła człowieka, a jaki AI. Jak rozumiem, należałoby zdefiniować wartości graniczne – pewne minima, aby dany utwór uznać za utwór powstały przy współudziale człowieka. Czy samo zadanie trafnych pytań AI można uznać za wartość samą w sobie? Zapewne tak. Wymaga to jednak przeprowadzenia pogłębionej dyskusji.

Sztuczna inteligencja jako zjawisko będzie przewyższać inteligencję poszczególnych naukowców. Niemniej już wcześniej nawet najlepszy profesor nie dysponował taką wiedzą jak drukowane encyklopedie czy komplet monografii i artykułów z jego dziedziny specjalizacji. Człowiek, także w dziedzinie nauki, zapewne długo jeszcze zachowa swoje niektóre przewagi. W pewnych dziedzinach wiedzy istotne znaczenie ma jednak aksjologia: są pewne założenia, których nie można sprowadzić wyłącznie do racjonalności rozumu, takie jak piękno, dobro, sprawiedliwość. ●

prof. dr hab. Rafał Adamus
Uniwersytet Opolski

Sygn. akt I Ns 471/21
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 471/21 z wniosku Renaty Michalik i Lucjana Kielar z udziałem Pawła Kielar, Andrzeja Michalik i Włod Polskich – Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie o stwierdzenie zasiedzenia działek położonych w Straszęcinie: nr 79/14, obręb 0007 Straszęcin, o pow. 0,03 ha, nr 79/17, obręb 0007 Straszęcin, o pow. 0,0145 ha, 79/16, obręb 0007 Straszęcin, o pow. 0,0035 ha, 79/15, obręb 0007 Straszęcin, o pow. 0,0201 ha, gdzie w wypisie z rejestru gruntów jako posiadacze wskazani są: Renata Michalik (działka nr 79/14 i 79/15), Katarzyna Kielar i Renata Michalik po 1/2 części (działka 79/16) oraz Katarzyna Kielar (działka nr 79/17).
Wzywa się właścicieli lub posiadaczy wyżej oznaczonych nieruchomości bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34241240

Przed Sądem Rejonowym w Kluczborku, pod sygn. I Ns 47/23 toczy się postępowanie z wniosku Joachima Wypchło
o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej tereny zabudowane i grunty orne o pow. 0,1499 ha działka nr 168 położone w Murowie przy ulicy Kolejowej 2 i grunty rolne o pow. 0,1029 ha, działka nr 162 położone w Murowie. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Talhof Tomasz i Talhof Franciszka.
Wzywa się aby wszyscy roszący sobie prawo do w/w nieruchomości, w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34241291

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 1165/15, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Świerpel - Jędraszko, ostatnio stale zamieszkałym w Olsztynie przy ul. Jagiellońskiej 3/8, zmarłym w dniu 23.07.2014r. w Olsztynie. W skład spadku wchodzi nieruchomość lokalowa przy ul. Jagiellońskiej 3/8, dla której w Sądzie Rejonowym w Olsztynie jest urzędzona księga wieczysta nr OL10/00085538/2. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Olsztynie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241243

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 138/20 toczy się postępowanie z wniosku Józefy Jadwigi Zawadzkiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości:
1) położonej w Kutnie przy ulicy Górnej obejmującej działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 262 o powierzchni 0,9882 ha położonej w obrębie Skłęczki, jednostka ewidencyjna Kutno, powiat kutnowski, województwo łódzkie,
2) położonej w Żakowicach obejmującej działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 31 o powierzchni 4,02 ha w gminie Krzyżanów, powiat kutnowski, województwo łódzkie,
3) położonej w Różanowicach obejmującej działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 66 o powierzchni 2,37 ha w gminie Krzyżanów, powiat kutnowski, województwo łódzkie, dla których nie ma założonej księgi wieczystej.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34241042

Uwolnić Poczobuta

Europarlament wzywa do natychmiastowego uwolnienia Andrzeja Poczobuta oraz Alesia Bialackiego. I domaga się od krajów UE nowych sankcji przeciw Białorusi, których projekt utknął w sporze o nawozy.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Parlament Europejski przyjął w środę „rezolucję w sprawie dalszych represji wobec obywateli białoruskich, zwłaszcza sytuacji Andrzeja Poczobuta i Alesia Bialackiego”, za którą zagłosowało 557 europosłów, 25 było przeciw, a 40 wstrzymało się od głosu. Uchwała przywołuje dane Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”, że „według stanu na marzec 2023 roku na liście białoruskich więźniów politycznych znajdowało się ponad 1450 osób”. A ponadto Wiasna ma informacje o co najmniej 2900 osobach skazanych w sprawach karnych o podłożu politycznym.

Sąd w Grodnie w lutym skazał Andrzeja Poczobuta, działacza Związku Polaków na Białorusi i dziennikarza „Wyborczej”, na osiem lat więzienia pod pretekstem zarzutów „nawoływania do działań wymierzonych w bezpieczeństwo narodowe” i „szerzenia wrogości etnicznej”. Z kolei dysydent Aleś Bialacki, laureat pokojowego Nobla, został w marcu skazany na dziesięć lat więzienia.

„Według powszechnie panującej opinii zarzuty wobec Andrzeja Poczobuta i Alesia Bialackiego podyktowane są względami politycznymi i mają na celu uciszenie niezależnych głosów i stłumienie wolności słowa oraz zrzeszania się” – głosi europoselska rezolucja. Wzywa do ich bezwarunkowego uwolnienia oraz pełnej rehabilitacji.

Trybunał dla Łukaszenki

Przegłosowany wczoraj tekst opisuje narastające represje na Białorusi, wymieniając z nazwiska wielu innych skazanych działaczy, związkowców, dysydentów.

„UE i jej państwa członkowskie nie uznały wyników wyborów prezydenckich z 2020 roku oraz nie uznają Aleksandra Łukaszenki za prawowitego prezydenta Białorusi” – przypominają europosłowie.

Wskazują na „systematyczną dyskryminację polskiej mniejszości narodowej i innych mniejszości narodowych” na Białorusi. Ponadto Parlament Europejski, przywołując wsparcie władz Białorusi dla Putina,



• Demonstracja na wrocławskim rynku w obronie Andrzeja Poczobuta, 22 stycznia 2023 r.

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

stwierdza, że „Aleksander Łukaszenka oraz inni urzędnicy białoruscy są współodpowiedzialni za tę wojnę napastniczą i zbrodnie wojenne popełniane w Ukrainie”. A zatem „powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności przed specjalnym trybunałem do spraw zbrodniczej agresji na Ukrainę”.

Rezolucja wytyka szefowi węgierskiej dyplomacji Péterowi Szijjártó wizytę w Mińsku w połowie lutego tego roku, bo była „sprzeczną z polityką UE wobec Białorusi oraz rosyjskiej wojny napastniczej przeciwko Ukrainie”. Ponadto europosłowie potępiają niedawną decyzję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl), który zezwolił białoruskim sportowcom na udział w kva-

lifikacjach do igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 r. pod neutralną flagą.

„To sprzeczne z wieloaspektową izolacją Białorusi i będzie wykorzystywane przez reżim do celów propagandowych” – przekonują europosłowie. I wzywają państwa UE do wywarcia nacisku na MKOl, by cofnął swą decyzję w sprawie Białorusinów.

Poza tym wczoraj ponad 100 europosłów wystosowało apel do UEFA o niedopuszczenie piłkarzy z Białorusi do kwalifikacji Euro 2024.

Kiedy nowe sankcje wobec Białorusi?

Rezolucje Parlamentu Europejskiego są politycznymi odezwaniami, które w rzeczywistości największy bezpośredni wpływ mają na działania instytucji UE oraz jej krajów członkowskich. Dlatego europarlament wzywa do zaostrożenia unijnych sankcji wobec osób i podmiotów odpowiedzialnych za represje na Białorusi oraz do objęcia sankcjami wszystkich osób współwinnnych represji wobec opozycji demokratycznej i demonstrantów politycznych. Ponadto europosłowie apelują, by wszystkie przedsiębiorstwa z siedzibą w UE „zakończyły stosunki z białoruskimi dostawcami, którzy otwarcie wspierają brutalny reżim Łukaszenki lub w inny sposób naruszają wytyczne ONZ”.

Projekt nowych unijnych sankcji, który był prawie gotowy już w styczniu, wydłuża „czarną listę” Białorusinów (zakaz wjazdu i zamrożony majątek na terenie UE) o sędziów, prokuratorów i innych pra-

cowników aparatu represji odpowiedzialnych za represjonowanie Poczobuta, Bialackiego oraz innych więźniów politycznych. Jednak spór o zakres sankcji gospodarczych sprawia, że ten nowy pakiet sankcyjny wciąż tkwi niezatwierdzony w Radzie UE. Polska dyplomacja regularnie zapewnia, że „zgoda jest na wyciągnięcie ręki”, ale nadal brak jest wymaganego konsensusu głównie z powodu sporu o nawozy sztuczne. Sankcyjne wyjątki dla białoruskich nawozów są szczególnie trudne do przyjęcia przez Litwinów.

Projekt sankcji białoruskich – podobnie jak restrykcje wobec Rosji – zawiera odstępstwa w sprawie nawozów i produktów żywnościowych w „odpowiedzi na problemy bezpieczeństwa żywnościowego w krajach trzecich [spoza UE]”. A to może być powodem, że osoby, które – jak wskazano w projekcie – odgrywają „znaczącą rolę w międzynarodowym handlu produktami rolnymi i spożywczymi, w tym pszenicą i nawozami”, mogłyby liczyć na uchylene sankcji, a konkretnie na odmrożenie aktywów w UE, by ich firmy mogły swobodnie handlować nawozami i żywnością.

Litwini ostrzegają, że to może oznaczać zawieszenie sankcji m.in. wobec białoruskiego potentata Iwana Haławatęgo i rosyjskiego bogacza Michaiła Gucercjewa, którzy wspierają Łukaszenkę. Dla Wilna sprawa jest tym drażliwsza, że białoruski eksport nawozów przez Kłajpedę (z ominięciem sankcji) wykryty już w grudniu 2021 roku wywołał tak duże społeczne poruszenie, że szef dyplomacji Gabrielius Landsbergis podał się wtedy do dymisji, której jednak nie przyjęto.

Spór o skalę restrykcji

Dotychczasowe sankcje UE przeciw Białorusi (za prześladowania polityczne, wsparcie dla napaści Rosji na Ukrainę, ale też za „hybrydowy atak” migracyjny na polską granicę) obejmują łącznie 195 osób i 37 podmiotów (m.in. przedsiębiorstw nawozowych). W zeszłym roku UE wprowadziła ograniczenia handlowe dotyczące drewna, cementu, wyrobów stalowych czy gumy. Sankcje objęły również największego producenta soli potasowych (na nawozy), czyli firmę Belaruskali, która była jednym z głównych eksporterów Białorusi do Europy. Ponadto obowiązujące już teraz restrykcje obejmują kilka białoruskich banków, a także bank centralny.

Polska czy Litwa od miesięcy wzywały do dostosowania tempa zaostrożania sankcji wobec Białorusi do rytmu przyjmowania kolejnych pakietów sankcyjnych wobec Rosji. Z drugiej strony część krajów Unii podkreśla, że restrykcje wobec reżimu Łukaszenki muszą być słabsze, by zachować współmierność odpowiedzialności za wojnę. ●

Jak głosi europoselska rezolucja, „zarzuty wobec Poczobuta i Bialackiego podyktowane są względami politycznymi i mają na celu uciszenie niezależnych głosów i stłumienie wolności słowa oraz zrzeszania się”

Do czego służył strącony amerykański dron?

Głównym zastosowaniem MQ-9 Reaper jest obserwacja, ale siły powietrzne USA podkreślają jego „wyjątkową zdolność do wykonywania precyzyjnych, błyskawicznych uderzeń przeciwko celom o dużej wartości”.

Do zdarzenia doszło we wtorek rano, Pentagon poinformował o tym kilka godzin później. Według Pentagonu warty 30 milionów dolarów dron prowadził rutynowy nadzór nad Morzem Czarnym w międzynarodowej przestrzeni powietrznej. Przechwycił go dwa rosyjskie myśliwce Su-27 i zaczęły zrzucić pali-

wo na reapera. Latały dookoła przez 30-40 minut, następnie jeden z nich zahaczył o śmigło drona i je uszkodził. MQ-9 spadł do morza i zatonął.

Rosyjskie ministerstwo obrony twierdzi, że dron leciał w pobliżu granicy z Rosją i wtargnął na obszar uznany przez władze za niedostępny. Myśliwce zostały wysłane w celu przechwycenia go. Według rosyjskiego ambasadora w USA, który został wezwany do Departamentu Stanu, reaper miał wyłączony transponder, czyli nadajniki umożliwiające identyfikację samolotu w powietrzu.

„W wyniku szybkiego manewru MQ-9 wszedł w niekierowany lot

z utratą wysokości i zderzył się z powierzchnią wody. Rosyjski samolot nie użył broni ani nie było kontaktu z dronem” – poinformowała na Twitterze ambasada Rosji w Waszyngtonie.

Rzecznik Pentagonu nie chciał powiedzieć, czy dron był uzbrojony, jaka była jego misja ani w którym miejscu Morza Czarnego spadł.

MQ-9 Reaper ma 11 metrów długości i ponad 22 metry rozpiętości skrzydeł. Litera M w jego nazwie oznacza, że jest wielozadaniowy, Q – sterowany zdalnie, 9 to numer wersji. Kierują nim z ziemi dwie osoby, czyli pilot i członek załogi, którzy obsługują czujniki i kierują bronią.

Drony te są w stanie latać na wysokości 15 km i krążyć nad celami przez ponad dobę (krócej, jeśli są załadowane bronią), co sprawia, że są przydatne do misji obserwacyjnych. Siły powietrzne USA twierdzą, że ich głównym zastosowaniem jest zbieranie informacji wywiadowczych, ale reaper może przenosić też 16 pocisków Hellfire. Ma na wyposażeniu kamerę pozwalającą operatorom np. czytać tablice rejestracyjne samochodów. Do tego radar, systemy służące do unikania kolizji z innymi samolotami, a także systemy do naprowadzania pocisków i bomb.

Jak podaje „Guardian”, reaptery rozmieszczone przez USA w regionie Morza Czarnego służą wyłącznie do obserwacji.

Zdecydowanie największym nabywcą dronów Reaper są Stany Zjednoczone. Amerykańskie siły powietrzne zakontraktowały ich od 2007 roku 366, średnio po 28 milionów dolarów za sztukę. Dysponują nimi również Wielka Brytania, Francja, Włochy, Hiszpania, Indie, Japonia i Holandia.

Szczególnie intensywnie reaptery były wykorzystywane w wojnie przeciwko Państwu Islamskiemu w Iraku i Syrii w latach 2014-18. ●

Robert Stefanicki

Kłopoty „banku rosyjskich szpiegów”

Międzynarodowy Bank Inwestycyjny z siedzibą w Budapeszcie, będący przykrywką dla rosyjskiej agencji, znalazł się na skraju upadku. Nie pomaga mu już nawet przychylność węgierskiego rządu.

Michał Kokot

Kłopoty, w jakie wpadł Międzynarodowy Bank Inwestycyjny (MIB), są skutkiem wojny wywołanej przez Rosję i unijnych sankcji, jakie nałożyła na Kreml Unia Europejska. W ubiegłym roku, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, z banku zaczęli się wycofywać czterej udziałowcy: Czechy, Słowacja, Bułgaria i Rumunia. Był to początek kłopotów tej finansowej instytucji, której grozi teraz niewypłacalność.

Wyblągany u Putina

MIB jest jeszcze reliktem zimnej wojny. Założony w 1970 r. oferował pożyczki państwom Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Po upadku Związku Radzieckiego jego działalność skupiła się na wsparciu finansowym udziałowców, wtedy też wycofały się z niego Polska i Węgry. Ale Budapeszt wniosł ponownie do niego swoje udziały przed czterema laty. O to, by siedzibę MIB z Moskwy przenieść do stolicy Węgier, osobiście u Władimira Putina zabiegał premier Viktor Orbán.

Instytucja od początku cieszyła się specjalnymi przywilejami. MIB

może wnioskować w węgierskim MSZ o immunitety dyplomatyczne dla swoich pracowników, których liczba szacowana jest na około setki. Czyni to z niego jedną z większych placówek rosyjskiej dyplomacji.

Na czele banku stoi zaś Nikołaj Kosow, zaufany człowiek Putina, syn wieloletniego agenta KGB w Budapeszcie. O jego matce agencja TASS pisała zaś, że jest „jedną z najwybitniejszych agentek wywiadu XX wieku”.

Jednak niewykluczone, że „bank szpiegów”, jak jest nazywany MIB w Budapeszcie, wkrótce będzie musiał całkowicie zwinąć swoją działalność. Węgierscy dziennikarze śledczy dotarli do wewnętrznej korespondencji banku, w której kierownictwo desperacko poszukuje ratunku w obliczu nadchodzącego bankructwa.

Bank w potrzasku

Głównym problemem są środki zamrożone na kontach MIB ze względu na sankcje unijne oraz retorsje, jakie wprowadził Kreml, ogłaszając blokadę przepływu kapitału z Rosji do UE. Tymczasem powiernikiem rosyjskiego kapitału w MIB jest państwowy Rosbank. Z treści ujawnionych maili wynika, że prezes Ko-



• O to, by siedzibę MIB z Moskwy przenieść do stolicy Węgier, osobiście u Władimira Putina zabiegał premier Viktor Orbán

FOT. ARPAD KURUCZ/EAST NEWS

Węgierscy dziennikarze śledczy dotarli do wewnętrznej korespondencji banku, w której kierownictwo desperacko poszukuje ratunku w obliczu nadchodzącego bankructwa

sow nie mógł doprosić się w Moskwie odblokowania kont. O członkach rosyjskiego rządu napisał, że są „zwodzącymi go demagogami”, którzy „dyskredytują bank”.

Jeden z wysokich rangą menedżerów przestrzega, że jeśli bank nie uzyska dostępu do swoich środków, w maju 2023 r. będzie grozić mu niewypłacalność.

Istotnym problemem okazał się też dostęp do rynków finansowych. Po wyjściu z banku Czech, Słowacji, Bułgarii i Rumunii, w reakcji na inwazję, udziały Rosji w MIB mogły przekroczyć 50 proc. (udziałowcami poza Węgrami pozostali jeszcze w dużo mniejszym stopniu Kuba,

Wietnam i Mongolia). Oznaczałoby to zamknięcie jakiejkolwiek możliwości pozyskania przez tę instytucję dodatkowego kapitału. Dlatego w banku zastanawiano się długo, jak sztucznie zaniżyć udziały Rosji.

Jednym z wariantów miało być przekazanie części kapitału z Rosji na rzecz Serbii, która ma dołączyć do MIB. Serbowie mieliby zaś podzielić się nim częściowo z Węgrami i w ten sposób udziały obydwu państw wzrosłyby, a Rosji zmalały. Ostatecznie nic z tego nie wyszło. W banku przeważała obawa, że Serbowie wyprowadzą MIB w pole i zde-fraudują pieniądze. Choć Belgrad w 2021 r. zgłosił akces do banku, to dotąd nie wpłacił ani centa kapitału. Jeden z rosyjskich menedżerów, oceniając plan ratowania sytuacji, określił to bardzo dobitnie: „Mam dziwne przeczucie, że Serbia nas wyrucha” – napisał w jednym z maili.

Ostatnią deską ratunku miała być interwencja rządu Węgier w UE. Márton Nagy, węgierski minister rozwoju gospodarczego, napisał nawet w tej sprawie list do ministra finansów w Belgii, prosząc o odblokowanie konta MIB przez jedną z tamtejszych instytucji finansowych. Nie jest jednak jasne, czy list kiedykolwiek dotarł do adresata. Pewne zaś jest, że mimo wysiłków, a także wydanych przez MIB pieniędzy na belgijskich prawników, kierownictwu banku nie udało się nic wskórać. Konta dalej pozostają zamrożone. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 269/22 toczy się sprawa z wniosku Marii Żelosko z udziałem Edyty Frankiewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Klarze Labisz, córce Wawrzyńca i Rozalii, zmarłej dnia 30 grudnia 1988 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241081

Ogłoszenie

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 517/22 toczy się postępowanie z wniosku Grażyny Szymczak o stwierdzenie nabycia spadku po **Annie Stawiarskiej, zd. Kowalskiej, córce Bartłomieja i Petroneli, zmarłej w dniu 26 lutego 1949 roku w Starachowicach i tam mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu oraz Tomaszu Stawiarskim, synu Jana i Anny, zmarłym w dniu 23 lipca 1950 roku w Starachowicach i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu**.

Sąd wzywa spadkobierców Anny Stawiarskiej i Tomasza Stawiarskiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241192

INFORMACJA o ogłoszeniu przetargu

Spółka Bosacka Development Partners Sp. z o.o. z siedzibą w Katowicach, ul. Ks. mjr Karola Woźniaka 15, 40-389 Katowice (KRS 0000219832; Sprzedający) informuje, że w dniu 16 marca 2023 roku został ogłoszony

przetarg pisemny na sprzedaż

- lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość, położonego przy ulicy Rynek Główny 46/6 w Krakowie, wpisanego do księgi wieczystej numer KR1P/00371326/7 prowadzonej przez Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie. Z własnością lokalu związany jest udział wynoszący 16910/145696 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, wpisanej do księgi wieczystej numer KR1P/00009791/9.

Ogłoszenie o przetargu znajduje się na stronie internetowej Ministerstwa Aktywów Państwowych <https://www.gov.pl/web/aktywa-panstwowe/marzec-2023-r2>

OGŁOSZENIE 34241080

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A
ogłasza

konkurs ofert na najem lokalu użytkowego:
o powierzchni użytkowej 242,55 m2 w budynku mieszkalno-usługowym przy ul. Zgoda 9 w Warszawie

✓ lokal położony na parterze i poziomie -1;

✓ wejście bezpośrednio z ulicy;

✓ lokal składa się z holu, 6 wydzielonych pomieszczeń i 3 łazienek z wc;

✓ lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej, drobnej gastronomii;

np. kawiarnię. Najem lokalu bez możliwości prowadzenia sklepu detalicznego ogólnospożywczego (nie dotyczy specjalistycznych sklepów prowadzących działalność piekarniczo-cukierniczą lub mięsno-wędliniarską, buro-równi);

stan techniczny lokalu: do remontu.

Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej www.smcentrum1.com

Informacje udzielane są pod nr. telefonu 22/827-83-14 wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem: b.wolska@smcentrum1.com

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie do dnia 6.04.2023 roku (czwartek) do godz. 10.00 na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 16.03.2023 r.

WN.683.1.2023
WN.683.2.2023

Konin, 16 marca 2023 r.

OGŁOSZENIE

Starosta Koninowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344) w związku z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 162) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 2000 ze zm.)

zawiadania o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania

w sprawie ustalenia odszkodowania za nieruchomości oznaczone numerami ewidencyjnymi działek:

- 2440 o pow. 0,2400 ha, położoną w **obrzebie Grodziec, gm. Grodziec**, bez oznaczenia hipotecznego,
- 134 o pow. 0,3100 ha, położoną w **obrzebie Grądy Stare, gm. Grodziec**, bez oznaczenia hipotecznego.

Opisane wyżej nieruchomości zostały przeznaczone, na podstawie decyzji Starosty Koninskiego z dnia 6 marca 2023 r. znak: WA.6740.4.10.2022 pod inwestycję drogową, realizowaną pod nazwą „Przebudowa drogi nr G035P Grodziec – Stare Grądy” i staną się z mocy prawa własnością Gminy Grodziec, w dniu w którym ww. decyzja stanie się ostateczna. Nadmieniam, iż przedmiotowej decyzji nadany został rygor natychmiastowej wykonalności.

Na dzień wydania ww. decyzji przedmiotowe nieruchomości miały nieregulowany stan prawny.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania w przedmiotowych sprawach i wpłatą należnego odszkodowania do depozytu sądowego.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, tel. 063 24 03 248.

OGŁOSZENIE 34241059

Nigdy nie przestajemy być dziećmi swoich Rodziców.
Ich odejście powoduje pustkę w sercu, której nie da się niczym wypełnić.

*Pani dr n.med.
Grażynie Banaszek*

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po stracie ukochanej

Mamy

składają
przyjaciele z Fundacji „Promyk Słońca”

www.nekrologiwyborcza.pl/34241079

WYBIERAM SŁUPSK
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o IV nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Chabrowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 14 miasta Słupska działka nr 675 o pow. 5145m², dla powyższej działki prowadzona jest Księga Wieczysta nr SL15/00084725/9

Cena wywoławcza wynosi 699.000,00zł, wadium 70.000,00zł

Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek Vat w stawce 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług oświaty, kultury, zdrowia i administracji.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.05.2023r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 15.05.2023r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 215 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34241132

1 RP

OGŁOSZENIE 34241362

eprasa.pl eef0a0180e

PPK jak krótka lokata

Ponad 58 tys. Polaków traktuje pracownicze plany kapitałowe jak krótko-terminową lokatę bankową. I nieźle na tym wychodzi. Dodatkowa pensja po roku? Pokazujemy, ile dostaniesz w zależności od twoich zarobków.

Leszek Kostrzewski

Od 1 marca niemal wszyscy pracujący na etacie Polacy należą znów do PPK. I wszyscy się zastanawiają, czy z programu się wypisać. Jak przekonują przedstawiciele Polskiego Funduszu Rozwoju (zarządza PPK), za tym, aby oszczędzać w PPK, przemawia to, że ulokowane w programie środki są prywatne.

I tą „prywatność” łatwo można przetestować. Jak? Choćby wypłacając pieniądze. Można to robić nawet co miesiąc. Do tej pory na taki krok zdecydowało się 250 tys. Polaków. Z czego 58 tys. rodaków dokonało wypłaty więcej niż jeden raz. Można to robić, bo dokonując zwrotu, nie trzeba rezygnować z uczestnictwa w programie. Można więc wypłacić pieniądze, a jednocześnie dalej oszczędzać, otrzymując wpłaty od pracodawcy.

Wypłacamy po roku

Wyobraźmy sobie pana Tomasza, który wypłaty z PPK robi raz w roku. Pierwszy raz wypłacił pieniądze w styczniu 2021 po roku odkładania. Mężczyzna zarabiał wówczas 4,5 tys. zł brutto. Jego fundusz nic w tym czasie nie zarobił (wyszedł na zero), a więc oszczędności nie powiększyły się o zysk kapitałowy. Ile więc mężczyzna odzyskał, wypłacając pieniądze? Jego miesięczna składka (2 proc.) wyniosła 90 zł miesięcznie, a składka pracodawcy (1,5 proc.) 67,5 zł. Po roku dostał więc:

- 1080 zł z wpłat własnych
- 567 zł z wpłat od pracodawcy

Łącznie pan Tomasz dostał na konto 1647 zł. To daje 52,5 proc. więcej od wpłat własnych. A to nie wszystkie korzyści. 243 zł trafiło bowiem też na konto ZUS mężczyzny. Zasada jest bowiem taka, że przy wcześniejszej (przed 60. rokiem życia) wypłacie pieniędzy na nasze konta trafia 70 proc. wpłat od pracodawcy, a pozostałe 30 proc. zasila nasze konto ZUS, dzięki czemu będziemy mieli większą emeryturę z I filaru.

Kolejnej wypłaty z PPK pan Tomasz dokonał w styczniu 2022 r. Jego zarobki wzrosły w tym czasie do 5,5 tys. zł brutto. Sytuacja na pandemicznym rynku była trudna, znowu jego fundusz nic nie zarobił.

Ile więc zarobił pan Tomasz w kolejnym roku? Jego miesięczna składka (2 proc.) przy



• **8 stycznia 2019 r. Premier Mateusz Morawiecki opowiada o Pracowniczych Planach Kapitałowych**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

większonej pensji wyniosła 110 zł miesięcznie. Po roku dostał więc:

- 1320 zł z wpłat własnych
- 693 zł z wpłat od pracodawcy

Łącznie pan Tomasz dostał na konto 2013 zł. To daje znów 52,5 proc. więcej od wpłat własnych. Dodatkowo 297 zł trafiło na konto ZUS mężczyzny.

Ile przy 10 tys. zł, a ile przy pensji minimalnej

A ile zyskamy przy większej pensji? Zakładając, że dostajemy przeciętne wynagrodzenie 7 tys. brutto, to po 12 miesiącach wypłacimy 2562 zł. Z tego składki własne wyniosą 1680 zł, a wpłaty od pracodawcy 882 zł. A do ZUS wpłynęło 378 zł.

A jak to wygląda przy 10 tys. pensji? Po roku wypłacimy 3660 zł. Z tego składki własne wyniosą 2400 zł, a wpłaty od pracodawcy 1260 zł. Pozostałe 540 zł zasiliło konto ZUS.

I jeszcze jedne wyliczenia dla pensji minimalnej. Od stycznia 2023 r. wynosi ona 3490 zł brutto. Po roku oszczędzania wypłacimy więc 1277 zł. Wpłaty własne to 837 zł, a te od pracodawcy to ok. 440 zł. Kolejne 188 zł trafi do ZUS. Nasze wyliczenie nie uwzględnia zysków kapitałowych.

Z danych PFR wynika, że Polacy, jeśli już decydują się na wypłatę, to nie robią tego co

miesiąc, ale najczęściej po roku, część zdecydowała się na nią po dwóch latach. Średnia kwota wypłaty wyniosła 2443 zł. W sam raz na wakacyjny wyjazd.

Dla doktora Antoniego Kolka, szefa Instytutu Emerytalnego, to, że Polacy decydują się na wcześniejszą wypłatę pieniędzy, jest dowodem, że PPK się nie sprawdza.

– Program zakładał bowiem, że wszyscy Polacy docelowo będą odkładać pieniądze do 60. roku życia. Widać jednak spora część obywateli nie chce tak długo czekać. Być może po doświadczeniach z OFE mają obawy, czy za 10 czy 20 lat pieniądze z PPK będzie można jeszcze wypłacić, czy np. nie przejmie ich państwo – mówi ekspert.

Wcześniejsza wypłata bez podatku

Jeśli ktoś z nas chce wypłacić pieniądze przed 60. rokiem życia, musi się pożegnać z wpłatą z budżetu państwa, dodatkowo trzeba zapłacić podatek od zysków kapitałowych.

Ale ustawodawca przewidział, że w szczególnych sytuacjach życiowych możemy wypłacić pieniądze wcześniej bez konieczności płacenia podatku.

I tak możemy wypłacić do 25 proc. środków (jednorazowo lub w ratach) w przypadku poważnego zachorowania uczestnika, jego współmałżonka lub dziecka. Mowa tu o naprawdę dramatycznych przypadkach, gdy ktoś ma chorobę nowotworową czy stracił kończynę.

Na taką wypłatę do tej pory zdecydowały się 94 osoby, które wyjęły z PPK 208,5 tys. zł.

Z kolei do 100 proc. środków z PPK bez podatku można wypłacić na „cele mieszkaniowe”.

To rodzaj pożyczki przeznaczonej na pokrycie wkładu własnego – w związku z zaciągnięciem przez uczestnika PPK kredytu hipotecznego na budowę lub przebudowę budynku mieszkalnego, zakup domu, mieszkania lub gruntu. Z tej możliwości mogą skorzystać tylko ci uczestnicy, którzy w dniu złożenia wniosku o wypłatę środków nie ukończyli 45 lat.

Pieniądze pożyczone na wkład własny należy zwrócić. Ustawa o PPK wskazuje, że zwrot środków nie może się rozpocząć później niż 5 lat od dnia takiej wypłaty, a na zwrot całości środków uczestnik PPK ma maksymalnie 15 lat.

Z tej opcji skorzystało już 799 osób, wypłacając w sumie prawie 12 mln zł.

Pieniądze nie przepadają

A co z dziedziczeniem środków w PPK? Otóż pieniądze po naszej śmierci nie przepadną.

Każdy oszczędzający w PPK może wskazać osoby, które otrzymają jego pieniądze po śmierci.

Oświadczenie w tej sprawie powinien złożyć, w formie pisemnej, instytucji finansowej, która prowadzi jego rachunek PPK. Tekst takiego oświadczenia można np. pobrać z panelu w rachunku PPK. Aby jednak zostało uwzględnione, trzeba je podpisać i przesłać na podany adres.

Można wskazać dowolną osobę fizyczną. Może to być zarówno członek rodziny, jak i osoba zupełnie niespokrewniona. Można także podzielić zgromadzone oszczędności między kilka osób i określić udziały tych osób w dziedziczonych środkach. Jeśli wskaże się kilka osób, ale nie określi, w jakich udziałach mają one otrzymać środki z PPK, otrzymają je w równych częściach. Wskazanie, kto otrzyma środki z rachunku PPK, można zmieniać dowolną liczbę razy. I najważniejsze: dziedziczyć się całe zgromadzone w PPK oszczędności, bez żadnych pomniejszeń.

Co z urlopami? Zwolnieniami?

Wielu Czytelników pyta nas, czy od 1 marca do PPK zostały zapisane osoby przebywające na zwolnieniach lekarskich, urlopach macierzyńskich, rodzicielskich, ojcowskich lub wychowawczych. Wydawałoby się, że skoro takie osoby nie pracują, to nie powinny podlegać pod PPK. Jest jednak inaczej. Okazuje się, że wszystkie te osoby podlegają pod autyzapis i jeśli nie chcą oszczędzać w PPK, muszą złożyć deklaracje rezygnacji.

Wszystko dlatego, że osoby przebywające na zwolnieniu lekarskim czy urlopie macierzyńskim, mimo że nie świadczą pracy, nadal są osobami zatrudnionymi w rozumieniu ustawy o PPK.

Jest jednak jedna różnica w porównaniu z innymi pracownikami: otóż od pierwszego wynagrodzenia wypłaconego pracownikowi po „zapisaniu” go do PPK, czyli zawarciu w jego imieniu umowy o prowadzenie PPK, pracodawca ma obowiązek obliczyć i pobrać wpłaty.

W przypadku osób korzystających z dłuższych przerw w pracy, takich jak urlopy: macierzyński, rodzicielski, ojcowski czy wychowawczy, żadnych wpłat do PPK pracodawca oczywiście nie naliczy, bo nie wypłaca im wynagrodzenia. Składka do PPK zostanie odprowadzona dopiero, gdy pracownik wróci z urlopu czy zwolnienia lekarskiego. ●

Z wielkim smutkiem informujemy, że w dniu 11 marca 2023 roku zmarł



Profesor

Waldemar Wilhelm

Dziekan i Prodziekan Wydziału Aktorskiego PWSFTviT im. L. Schillera w Łodzi, wybitny pedagog i reżyser. Nauczyciel, kolega, przyjaciel, wychowawca wielu pokoleń studentów i pedagogów.

Pogrzeb śp. Profesora odbędzie się w Katowicach 17 marca (piątek) 2023 roku w kościele św. Piotra i Pawła przy ulicy Mikołajowskiej, o godzinie 12.00. Po mszy nastąpi złożenie urny na cmentarzu przy ulicy Śienkiewicza (wejście od ul. Plebiscytowej).

www.nekrologiwyborcza.pl/34241140

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 marca 2023 roku w wieku 37 lat odszedł od nas



Rafał Wieczorek

nasz serdeczny przyjaciel, kompan, szczerzy i dobry człowiek o wielkim sercu.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 20 marca 2023 roku o godzinie 10.30 w kościele Św. Katarzyny w Warszawie ul. Fosa 17

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Przyjaciele

www.nekrologiwyborcza.pl/34241359

Rządowy program zmniejszy dietność?

Nikt jeszcze nie skrytykował rządowego programu mieszkaniowego tak mocno jak... Narodowy Bank Polski. Ten twierdzi, że kredyt na 2 proc. to oferta dla zamożnych. Mało tego. „Konstrukcja programu może ograniczyć dietność i mobilność pracowników”.

Anna Popiołek

– Program nie zwiększy dostępności mieszkań, podbije ich ceny, a na programie skorzystają głównie osoby zamożne. Jego wprowadzenie oddziaływałoby w kierunku wzrostu cen mieszkań, przyczyniając się do poprawy sytuacji finansowej deweloperów, a także osób zamożnych – wynika z opinii Narodowego Banku Polskiego do projektu ustawy wprowadzającej pro-

gram preferencyjnych kredytów hipotecznych oprocentowanych na 2 proc. plus marża banku.

To tym bardziej zaskakujące, że program „Kredyt 2 proc.” przygotował rząd. Mimo to bank centralny zarządzany przez Adama Glapińskiego zrównuje pomysł z ziemią.

Przypomnijmy: we wtorek rząd przyjął ustawę wprowadzającą preferencyjne kredyty hipoteczne na zakup pierwszego mieszkania. To oferta skierowana do osób do 45.

roku życia, które nie mają ani nigdy nie mieli własnego mieszkania.

Maksymalna kwota kredytu to 500 tys. zł dla singli i 600 tys. zł dla rodzin z co najmniej jednym dzieckiem. Do tego dochodzi góra 200 tys. zł wkładu własnego, więc mieszkanie na kredyt 2 proc. może kosztować 700-800 tys. zł.

Rząd zakłada brak limitu ceny metra kwadratowego mieszkania, a marża banku ma być nie wyższa niż w innych kredytach. Do programu będą się kwalifikowały mieszkania zarówno z rynku pierwotnego, jak i wtórnego. Dopłaty kredytobiorca będzie dostawał przez 10 lat.

Dlaczego rządowy program nie spodobał się ekonomistom NBP? Oprócz pierwszego zarzutu, że będzie wspierał zamożnych кредито-

biorców, banki i deweloperów, bank centralny zwraca uwagę również na to, że przez niego jeszcze szybciej będą rosły ceny nieruchomości.

Powód? „Rozwiązania proponowane w projekcie ustawy wspierają jedynie stronę popytową na rynku nieruchomości, przez co nie przyczyniłyby się w zauważalny sposób do zwiększenia dostępności mieszkań” – czytamy w opinii NBP.

Ekonomiści banku centralnego podkreślają, że „wiele niezamożnych gospodarstw domowych nie posiadałoby wystarczającej zdolności kredytowej, aby skorzystać ze wsparcia, a zamożne gospodarstwa miałyby silny bodziec, by skorzystać z tego wsparcia, pomimo że byłoby w stanie zaciągnąć kredyt na warunkach rynkowych”.

Swoją opinię wydało w tej sprawie także Ministerstwo Finansów. I ma podobne wnioski jak NBP.

Kolejna sprawa: konstrukcja programu może ograniczyć dietność i mobilność pracowników na rynku pracy. Dlaczego? Chodzi o uzależnienie dopłat od tego, czy singiel lub rodzina będą mieszkać w kupionym na kredyt mieszkaniu przez kolejne 10 lat. Czyli przez 10 lat nie byłoby opcji zamiany mieszkania na większe w związku z np. powiększeniem rodziny.

Na tym nie koniec. NBP podkreśla, że program „Kredyt 2 proc.” zmniejsza skalę oddziaływania podwyżek stóp procentowych. Czyli mówiąc wprost, chodzi o to, że rządowy program może dodatkowo pompować rekordową inflację. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU

OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM MIEJSC PARKINGOWYCH

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 31.03.2023 r. o godz.:
1	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 7	17,00 m ²	4,80 zł/m ²	245 zł	I	10:00
2	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 10	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
3	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 19	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
4	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 22	11,00 m ²	4,80 zł/m ²	158 zł	I	10:00
5	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 25	10,00 m ²	4,80 zł/m ²	144 zł	I	10:00
6	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 26	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
7	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 28	13,00 m ²	4,80 zł/m ²	187 zł	I	10:00
8	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 29	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
9	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 33	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
10	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 40	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
11	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 43	12,00 m ²	4,80 zł/m ²	173 zł	I	10:00
12	ul. gen. Józefa Bema 100C miejsce parkingowe nr 47	13,00 m ²	4,80 zł/m ²	187 zł	I	10:00
13	ul. gen. Józefa Bema 100E miejsce parkingowe nr 68	12,50 m ²	4,80 zł/m ²	180 zł	I	12:00
14	ul. gen. Józefa Bema 100E miejsce parkingowe nr 78	11,50 m ²	4,80 zł/m ²	166 zł	I	12:00
15	ul. gen. Józefa Bema 100D miejsce parkingowe nr 63	11,50 m ²	4,80 zł/m ²	166 zł	I	12:00
16	ul. gen. Józefa Bema 100D miejsce parkingowe nr 67	12,50 m ²	4,80 zł/m ²	180 zł	I	12:00
17	ul. gen. Józefa Bema 100D miejsce parkingowe nr 93	12,50 m ²	4,80 zł/m ²	180 zł	I	12:00
18	ul. Borsucza 10 miejsce parkingowe nr 11	11,50 m ²	4,80 zł/m ²	166 zł	I	12:00
19	ul. Armii Krajowej 31 miejsce parkingowe nr 19	14,50 m ²	4,80 zł/m ²	209 zł	I	12:00
20	ul. Armii Krajowej 31 miejsce parkingowe nr 20	14,50 m ²	4,80 zł/m ²	209 zł	I	12:00
21	ul. Komisji Edukacji Narodowej 9 pomieszczenie piwniczne nr 033	5,75 m ²	4,00 zł/m ²	69,00 zł	I	12:00

1. Termin i miejsce przetargu: 31 marca 2023 roku, Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. J. Bema 89/1 w świetlicy na II piętrze wg porządku i godzin określonych w tabeli.

2. Wadium: Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej 29 marca 2023 roku pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu, adres, numer i powierzchnię miejsca parkingowego.

3. Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu: internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i www.bialystok.pl.

4. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 206, /85/ 74 79 431).

OGŁOSZENIE 34241193



Zarząd Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej im. J. Grzecznarowskiego, ul. Zbrowskiego 104 w Radomiu,

informuje, że posiada w zasobach RSM

wolne lokale użytkowe do wynajęcia z przeznaczeniem pod działalność gospodarczą.

Lokal przy ul. Kotarbińskiego 2 o pow. 24,10 m²

Cena minimalna najmu 10,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.

Lokal przy ul. Czystej 7 o pow. 872 m², pawilon (po Biedronce)

Cena minimalna najmu 5,00 zł/m² (netto). Wadium 436 zł.

Lokal przy ul. Miłej 4/8 o pow. 76,78 m²

Cena minimalna najmu 8,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.

Lokal przy ul. Sportowej 1 lok. 30 o pow. 21,90 m²

Cena minimalna najmu 11,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.

Lokal przy ul. Sportowej 33, pawilon o pow. 30,78 m²

Cena minimalna najmu 9,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.

Lokal przy ul. Zientarskiego 4 o pow. 72,14 m²

Cena minimalna najmu 6,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.

Prosimy o składanie ofert w siedzibie RSM do dnia 30.03.2023 do godz. 12.00 z podaniem rodzaju działalności i stawką za m² / nie mniejszą niż stawka minimalna/ z kopią dowodu wpłaty wadium.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Spółdzielni, tel. (48) 384 03 66, lub na stronie www.rsm.radom.pl.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Sygn. akt XI Ns 1409/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydział Cywilny pod sygnaturą akt XI Ns 1409/21 toczy się sprawa z wniosku Alicji Wiesławy Drzał o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Sikorze, s. Henryka i Janiny, zmarłym 1 października 2021 r. w Rzeszowie, ostatnio zamieszkałym w Rzeszowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym, położona w Rzeszowie, obj. KW nr RZ1Z/00110786/3. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania.

OGŁOSZENIE 34241256

OGŁOSZENIE 34241244

Olu, byłaś pięknym i oryginalnym kwiatem pod śniegiem

Pożegnamy Cię w poniedziałek 20 marca 2023 roku o godzinie 13.30
W kościele Niepokalanego Poczęcia NMP
Warszawa, Bielany, ul. Dewajtis 3

Olga Clarke

zmarła w wieku 42 lat

Andrzej Matuszewski, Zofia Bailey Matuszewska,
Maksym i Agata Matuszewscy, Gary Bailey



www.nekrologiwyborcza.pl/34241127



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU

OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 14.04.2023 r. o godz.:
1	ul. M. Skłodowskiej – Curie 8 lok. 1U (parter)	65,05 m ²	80,00 zł/m ²	15.612 zł	I	10.00
2	ul. Jurowiecka 34 lok. 2U (parter)	85,31 m ²	30,00 zł/m ²	7.678 zł	I	10.00
3	ul. Proletariacka 11 lok. 1U (parter)	73,01 m ²	21,50 zł/m ²	4.709 zł	I	12.00
4	ul. Węgłowa 8 bud. 11 pom. J brama 14 (parter + piętro) magazyn	657,19 m ²	7,50 zł/m ²	14.787 zł	I	12.00

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wycycytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

1. Termin i miejsce przetargu: 14 kwietnia 2023 roku, Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.

2. Wadium: Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej 12 kwietnia 2023 roku pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu i adres lokalu.

3. Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu: internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl

4. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 206, 207 tel.: /85/ 74 79 431, /85/ 74 79 432).

OGŁOSZENIE 34241128

Analiza przedwyborcza

Bolesne konsekwencje zderzenia z wyborczym progiem

Czy polityczna katastrofa prawicy w wyborach parlamentarnych w 1993 r. i lewicy w wyborach w 2015 r. czegoś nas nauczyły?

Machowski

Gdy opozycja demokratyczna wciąż zastanawia się, w jakiej konfiguracji pójść do wyborów, warto przypomnieć, jak bolesne może być zderzenie z progiem wyborczym. I że prawdopodobieństwo takiej katastrofy jest bardzo wysokie, gdy idzie się do wyborów na wielu listach, a praktycznie zerowe, gdy zamiast wielu list zgłasza się jedną – wspólną.

W 1993 roku, gdy wybieraliśmy 391 posłów w 52 okręgach wyborczych (przy 5-proc. progu dla partii i 8-proc. dla koalicji) i 69 posłów z listy krajowej (przy 7-proc. progu), SLD z poparciem 20,4 proc. wyborców i PSL z poparciem 15,4 proc. zdobyły razem 303 mandaty, czyli prawie 66 proc. Takie przebicie – trochę ponad jedna trzecia głosów i prawie dwie trzecie miejsc w Sejmie – to efekt niesłyszanej skali zmarnowanych, bo „niemandato- wych” głosów: jeśli chodzi o mandaty rozdzielane w okręgach wyborczych, to aż 34,5 proc. wyborców oddało głos na 27 list, które nie przekroczyły wyborczego progu. W przypadku listy krajowej odsetek głosów nieprzekładających się na mandaty był jeszcze wyższy, bo przekroczył 46 proc.

Na taki wynik wyborów zapracowała wtedy ówczesna prawica. Pięć prawicowych komitetów wyborczych, które łączyło przywiązanie do Kościoła i chrześcijańskich wartości, antykomunizm oraz nawiązywanie do ruchu „Solidarności”, nie potrafiło się dogadać i poszło do wyborów osobno. Przeważały ambicje liderów i ich wzajemne animozje. Mimo że na te pięć komitetów głosowało łącznie 20,8 proc. wyborców, to nie przyniosło to ani jednego mandatu, bo żaden z tych komitetów – jako osobna lista – nie przekroczył wyborczego progu.

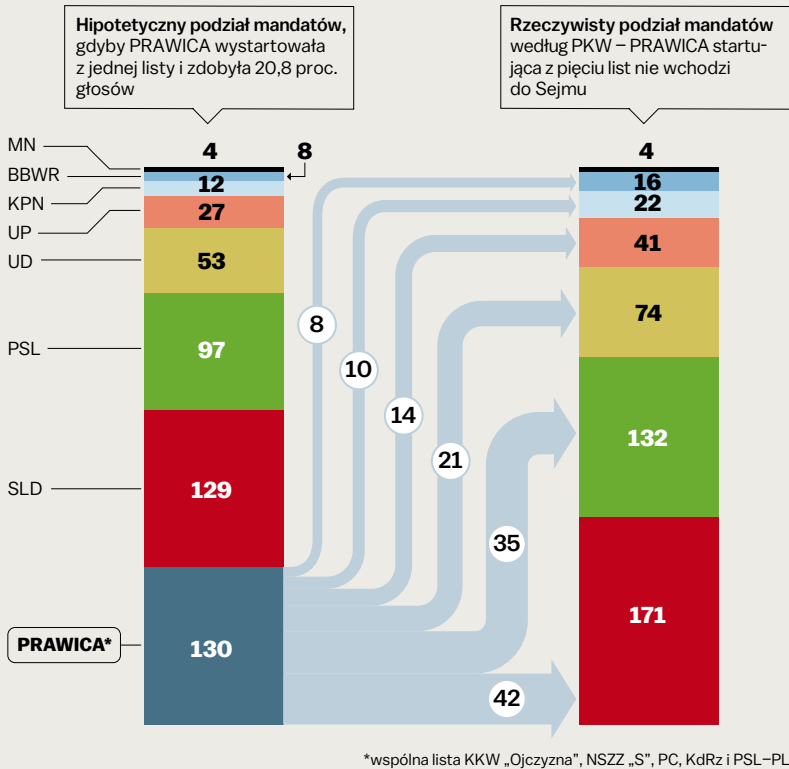
Gdyby te 20,8 proc. głosów padło na wspólną, utworzoną przez te pięć komitetów listę prawicy, to podział mandatów byłby inny [por. pierwszy wykres]: prawica ze 130 mandatami miałaby najliczniejszy klub w Sejmie, a „postkomuniści” (tak wtedy mówiono o SLD) ze 129 posłami najprawdopodobniej zasiadliby w ławach opozycji.

Wykres pierwszy pokazuje też, jak „rozdzielono” te 130 niezdobytych przez prawicę mandatów. Najwięcej, bo blisko 60 proc., przypadło dwóm partiom post-PRL-owskim: prawie jedną trzecią przejął SLD, a ponad jedną czwartą PSL.

Minęły ponad dwie dekady i w 2015 roku historia się powtórzyła. Z tą różnicą, że rolę prawicy z 1993 roku odegrała teraz lewica. Startowała na dwóch listach, których nazwy – co brzmi jak żart – sugerowały jedność. Pierwsza – Zjednoczona Lewica – była formalnie koalicją wyborczą zbudowaną wokół SLD

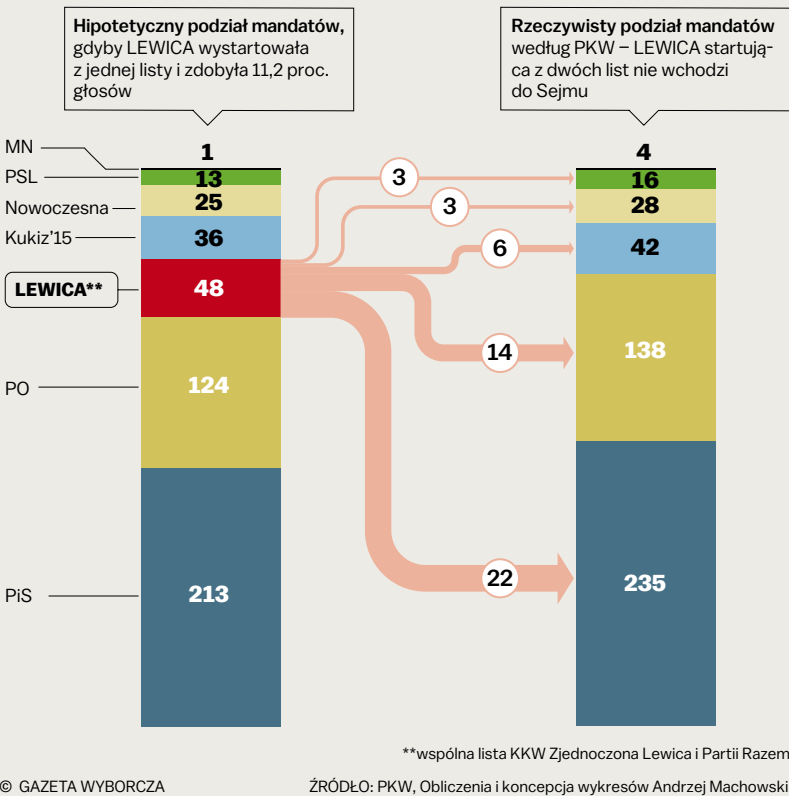
Wybory do Sejmu w 1993 r.

Jak rozdzielono mandaty, których nie zdobyła PRAWICA



Wybory do Sejmu w 2015 r.

Jak rozdzielono mandaty, których nie zdobyła LEWICA



i żeby uczestniczyć w podziale mandatów, musiała przekroczyć 8-proc. próg wyborczy. Druga to nowo powstała Partia Razem. Przez większość kampanii jej poparcie oscylowało na poziomie jednego procentu, ale bardzo dobry występ Adriana Zandberga w debacie telewizyjnej na tydzień przed wyborami poprawił jej notowania (ale kosztem Zjednoczonej Lewicy) do poziomu 3-4 proc. W wyborach Zjednoczoną Lewicę poparło ostatecznie 7,55 proc. wy-

borców, a Partię Razem 3,62 proc. – i lewica nie zdobyła ani jednego mandatu.

I tu też warto zobaczyć [por. wykres drugi], jak wyglądałby Sejm po wyborach z 2015 roku, gdyby lewica poszła do nich naprawdę zjednoczona i naprawdę razem – czyli w ramach wspólnej lewicowej listy. Wtedy lewica z 48 posłami tworzyłaby trzeci co do wielkości klub w Sejmie, a PiS – i to najważniejsza różnica – nie zdobyłby samodziel-

nej większości. Zapewne stworzyłby rząd, wchodząc w koalicję z Kukiz'15, ale to oznaczałoby znaczące ograniczenie takiej praktyki rządzenia, jaką obserwowaliśmy od listopada 2015 roku. Tak się jednak nie stało i będąc w zasięgu lewicy 48 mandatów trafiło do pięciu ugrupowań, które 5-proc. próg przekroczyły. Tyle że w proporcjach, które u wyborców lewicy mogły jedynie pogłębić frustrację z przegranej: prawie 46 proc. z tych 48 „lewicowych” mandatów przejął prawicowy PiS.

W 1993 roku podzielona i przez to zrzucana „pod próg” prawica bardzo znacząco zwiększyła mandatarobek ówczesnej lewicy. W 2015 roku lewica na dwóch „podprogowych” listach dała samodzielną większość PiS-owskiej prawicy. A jak będzie w 2023 roku? Czy grozi nam, że część dzisiejszej opozycji demokratycznej odegra rolę prawicy z 1993 lub lewicy z 2015 roku?

Niestety, takiego scenariusza nie można dzisiaj wykluczyć. Nie chodzi tu tylko o PSL, którego poparcie w wielu sondażach oscyluje wokół 5 proc. Bo otwarte jest także pytanie, jak w perspektywie najbliższego półrocza mogą zmieniać się notowania Lewicy i PL 2050.

Lewicy raczej nie grozi dzisiaj podział, ale z punktu widzenia rywalizacji o głosy jej sytuacja jest trudniejsza niż w 2015 roku, gdyż dzisiaj – inaczej niż osiem lat temu – jej oferta programowa adresowana do wyborców o poglądach progresywnych nie jest jedyną. Równie atrakcyjną ofertę przedstawia Koalicja Obywatelska. A to może sprawić, że część lewicowych wyborców przerzuci swoje głosy na cieszącą się prawie trzykrotnie wyższym poparciem KO.

Z kolei Polska 2050 – a większość jej elektoratu stanowią wyborcy światopoglądowo progresywni – może wystartować razem z konserwatywnym PSL. To też może skłonić część wyborców Hołowni do przejścia pod skrzydła KO. A trzeba też pamiętać, że próg wyborczy dla koalicji wyborczej PL 2050 i PSL to już nie pięć procent, ale osiem. Jeśli Hołownia i Kosiniak-Kamysz odpowiedzą na to, że sondaże dają im dzisiaj 12-15 proc., to warto przypomnieć, że w sierpniu 2015 roku, na dwa miesiące przed wyborami, Zjednoczona Lewica cieszyła się poparciem 11 proc., a tworzący ją Leszek Miller, Barbara Nowacka i Janusz Palikot byli pewni, że wejdą do Sejmu jako trzecia siła polityczna.

Czarne scenariusze nie muszą się ziszczyć, ale trzeba brać je pod uwagę i robić wszystko, co tylko można, by im zapobiec. A stuprocentową gwarancję, że wszystkie partie dzisiejszej opozycji demokratycznej unikną bolesnego zderzenia z wyborczym progiem i wejdą do przyszłego Sejmu, daje tylko wspólna lista. ●

Andrzej Machowski

Tusk wobec sporu o Jana Pawła II

Tu już nie ma miejsca na uniki

Podczas dyskusji o Janie Pawle II stało się to, co zawsze: prawica stanęła u boku swoich wyborców i wyborczyń, a liberalna opozycja zostawiła swój elektorat na pastwę losu

Radomski

Prawo i Sprawiedliwość stanowczo zareagowało na informację, że Karol Wojtyła – jeszcze jako arcybiskup krakowski – systemowo krył księży molestujących i gwałcących dzieci. Dzień po wyemitowaniu przez TVN 24 reportażu „Franciszkańska 3” Mateusz Morawiecki w swoich mediach społecznościowych opublikował wizerunek Jana Pawła II z podpisem: „Nie lękajcie się”. W ślad za nim poszli politycy i polityczki obozu rządzącego, którzy zaczęli promować tę samą fotografię. Przez ostatnie dni premier kilkukrotnie wypowiedział się na temat tej sprawy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych urządziło szopkę z wezwaniem ambasadora Stanów Zjednoczonych, a w Sejmie w ekspresowym trybie przygotowano i przegłosowano uchwałę w sprawie obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II, w dodatku urządzając wokół tego podniosły happening.

W ciągu kilkunastu godzin prawica uwiarygodniła się wśród osób, dla których postać papieża jest ważna.

A co w tym czasie zrobiła liberalna opozycja? To, w czym ma największe doświadczenie, a więc niezgrabnie uciekła od trudnego tematu, stwierdzając, że najbezpieczniej będzie nie mieć zdania, tak żeby nikogo nie zrazić. Dlatego pomimo trwającej od kilku dni burzliwej dyskusji Donald Tusk nie napisał o Janie Pawle II w swoich mediach społecznościowych ani jednego słowa. Przewodniczący Platformy Obywatelskiej nie wypowiedział się również na ten temat publicznie, chociaż miał do tego kilka świetnych okazji, na przykład spotkanie w wyjątkowo przyjaźnie do niego nastawionym powiecie poznańskim.

Podczas głosowania nad uchwałą posłowie i posłanki Koalicji Obywatelskiej wyjęli karty do głosowania. W dodatku udział liberalnej opozycji w debacie – zarówno sejmowej, jak i medialnej – na ten temat był wyjątkowo nieporadny, choć to i tak spory eufemizm. Z mównicy sejmowej Paweł Kowal twierdził, że „wizerunki papieża wiszą w każdym polskim domu”, oraz oskarżał prawicę o sprzeniewierzenie się jego dziedzictwu, tak jakby w sytuacji, gdy elementem tego dziedzictwa jest krycie ofiar przestępstw seksualnych, nie byłoby lepiej mu się właśnie sprzeniewierzyć.

Mówiono o hucpie i o tym, że Sejm w ogóle nie powinien zajmować się ta-



• Montaż największej na świecie figury Jana Pawła II, Częstochowa 10 kwietnia 2013 r. FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

kimi sprawami, tak jakby zapomniano, że liberalni politycy i polityczki wcale nie są gorsi od prawicy w oddawaniu Janowi Pawłowi II pokłonów.

„Ten papież z dalekiego kraju był niestrudzonym ambasadorem polskiej kultury i historii podczas całego swojego pontyfikatu. Dla katolików stanowił przykład świętości życia, a dla wielu wyznawców innych religii lub niewierzących był inspiracją i ważnym punktem odniesienia. Był zawsze – jako kapłan, później jako biskup i kardynał, a przede wszystkim jako papież – wrażliwy na ludzkie potrzeby i słabości (...)”. To słowa z uchwały przyjętej dwa lata temu (!) zdecydowaną większością głosów przez Senat, w którym większość ma przecież opozycja. Wtedy od kilku miesięcy rozmawiało się o sprawie Theodore’a McCarricka, nie wspominając nawet o Hermannie Gröerze, o którym „The Times” informował ponad dekadę wcześniej.

Niby się więc dystansujemy, ale chcemy być bardziej papiescy niż Kaczyński z Ziobrą razem wzięci. Nic tu się nie trzyma kupy. Narracja liberalnej opozycji jest podobnie logiczna jak kilka tygodni temu, gdy po latach mówienia o praworządności i łkania nad losem konstytucji nagle postanowiła machnąć na to wszystko ręką, o czym pisała Eliza Rutynowska w artykule „Fundusze na KPO. Praworządność ważniejsza niż kasa” („Gazeta Wyborcza” 28 lutego 2023).

Ten błąd opozycji może mieć poważne konsekwencje. Jan Paweł II jest postacią tak polaryzującą, że zacho-

wanie bezstronności oznacza trafiać w próżnię. A w dodatku zirytuje tych, których politycy i polityczki opozycji mieliby reprezentować.

Jeśli ktoś wydaje się, że żarty z Jana Pawła II są marginesem czy internetowym folklorem, to naprawdę niewiele wie o polskim społeczeństwie. Od piętnastu lat słownik tzw. cenzopapy roztacza się na bezprecedensową skalę, zarówno pod kątem językowych i kulturalnych konotacji, jak i powszechności ich stosowania. Symbole takie jak liczba 2137 [Jan Paweł II zmarł o godz. 21.37] stały się powszechnie znane i są przetwarzane na tysiące sposobów. W wielu szkołach studniówkową tradycją jest śpiewanie o tej godzinie „Barki”, ale jeżeli ktoś szuka tego symbolu w bardziej ambitnej otoczce, może wybrać się do poznańskiego Teatru Polskiego na „Śmierć Jana Pawła II” w reżyserii Jakuba Skrzywanka, która od kilkunastu miesięcy pozostaje jednym z najbardziej nagradzanych polskich spektakli.

Wyśmiewanie Jana Pawła II od dawna wykroczyło poza bańkę określonego medium czy pokolenia. W grze „Wiedźmin 3” jedną z trzecioplanowych postaci jest Cyrus Hemmelfart, przywódca rasistowskiego, ultrareligijnego kultu. Mieszkańcy uniwersum muszą go czcić, a artyści i artyści są prześladowani za żarty czy krytykę. Jakby tych aluzji nie było wystarczająco dużo, na jednym z portretów Hemmelfarta do złudzenia przypomina polskiego papieża. Mówimy o grze, która na całym świecie sprzedana się w ponad 40 mi-

lionach egzemplarzy – nie ma w tym stuleciu popularniejszego wytworu polskiej kultury!

Twórcy i twórczynie gry mrugnęli w ten sposób okiem do „rzultej mordy”, czyli określenia nawiązującego do słynnego portretu Jana Pawła II [to zdjęcie papieża, zabarwione na żółto, stało się internetowym memem i zyskało miano „rzultej mordy”]. Kilka dni temu Radio ZET przekonało się o randze tego określenia, gdy w mediach społecznościowych przeinaczyło słowa Adriana Zandberga, mówiącego o „zółtej twarzy” – redaktorzy stwierdzili, że Zandberg mówił o „złotej twarzy”. Wywołało to takie wzburzenie w sieci, że kilka godzin później stacja radiowa opublikowała sprostowanie: „Oczywiście, chodziło o rzulną. Pomyłka. Przepraszamy tych, którzy poczuli się urażeni. Nie było to naszą intencją”. Ten wpis zebrał prawie półtora tysiąca polubień.

Może nas to śmieszyć albo oburzać, możemy uważać to za głupie albo mądre. To nie ma znaczenia i nie o tym jest ten tekst. Ważne, że takie są emocje wielu ludzi. Dekonstrukcja wizerunku papieża związana jest bowiem z tym, jaki problem z przesadnym i jednowymiarowym upamiętnieniem tej postaci ma znaczna część społeczeństwa.

Wyraźnie widać to w badaniach.

Jak wynika z badań CBOS, jeszcze w 2015 roku 95 proc. społeczeństwa uważało Jana Pawła II za autorytet, w połowie ubiegłego roku liczba ta spadła do 81 proc. (ale tylko 56 proc. nie ma co do tego wątpliwości). Proporcje zmieniają się dosłownie na naszych oczach, a dynamika zmiany nie jest dla papieża łaskawa. Według sondażu United Surveys przeprowadzonego w ubiegłym tygodniu ponad jedna trzecia badanych deklaruje, że informacje TVN 24 spowodowały, że gorzej oceniają Jana Pawła II. Co ciekawe, zdecydowana większość wyborców i wyborczyń – zarówno opozycji, jak i niezdecydowanych – uważa, że Jan Paweł II wiedział o przestępstwach seksualnych i je ukrywał.

Nie oczekuję od Donalda Tuska, że wyjdzie na ulice i własnymi rękoma obali pomniki papieża. Jeśli jednak za kilka miesięcy chce rządzić, musi zacząć być wiarygodny dla ludzi, którzy mogą na niego zagłosować. Tą częścią Polski, dla której papież jest ważny, opiekuje się Prawo i Sprawiedliwość. Tuskowi – czy mu się to podoba, czy nie – zostali ci od „rzultej mordy”. ●

Jan Radomski

OGŁOSZENIE

PARTNER

wyborcza.pl

KSIAZKI

AUSTERIA

ZAPRASZAJĄ NA SPOTKANIE

z profesorem Wojciechem Sadurskim

spotkanie poprowadzi Dorota Wysocka-Schnepf

Centrum Premier Czerska 8/10, **DZIŚ**, o godz. 19



ROZMOWA Z
MARIUSZEM WARASEM*
grafikiem, artystą streetartowym

DOROTA KARAŚ: Kolekcjonerska butelka luksusowego kolumbijskiego rumu Dictador, którą zaprojektowałeś, została właśnie sprzedana za 1,5 miliona dolarów. To praca artystyczna czy projekt komercyjny?

MARIUSZ WARAS: Od lat współpracuję na polu artystycznym z różnymi markami. Byłem ambasadorem marki Burn należącej do Coca-Coli, przez dwa lata zrobiłem wiele projektów dla Lotus F1 Team, dla Ikei stworzyłem mural i limitowany plakat. Malowałem też obrazy na statkach dla rodzimego Polferries. Taka współpraca zawsze ma swoją specyfikę i określone zasady. Złotą butelkę traktuję jako projekt artystyczny. Wykorzystuję motyw miasta, przewodni dla mojej twórczości.

Zaprojektowałeś całą limitowaną edycję butelek pokrywanych od korka aż po dno 24-karatowym złotem. Wzór przedstawia plany różnych miast. Każdy może je kupić?

– Sprzedaż jest wyłącznie na zaproszenie Dictadora. Każda butelka jest unikatowa, przypisana tylko do jednego kolekcjonera i wybranego przez niego miasta. Ich ekskluzywność ma więc aspekt nie tylko finansowy, związana jest również z niepowtarzalnością butelek i ich powiązaniem z konkretnym kupującym.

To najdroższa praca, jaką do tej pory sprzedajesz. Co za tym dla ciebie idzie?

– Osiągnięcie takiej kwoty pozwala mi na komfort tworzenia w innych obszarach. Mogę też rozwijać swoje zamiłowania do podróży, które zawyczą łączę z pracą artystyczną. Daje mi to też dostęp do innego rodzaju odbiorców – dużych, wymagających projektów, klientów biznesowych, kolekcjonerów sztuki.

Przecież od lat z nimi współpracujesz.

– Panuje opinia, że artysta może aktywnie funkcjonować w obszarze sztuki przez dziesięć lat. Potem następuje wymiana pokoleń, zmieniają się kuratorzy, trendy, galerie. Nie chodzi o to, że znikasz, ale nie możesz przecież grać w tej samej orkiestrze przez wiele lat. Sprzedaż pracy o takiej wartości otwiera nowe możliwości.

Nie jesteś pierwszym artystą sprzedającym prace w formie NFT, czyli niewymienialnych tokenów gwarantujących niepowtarzalność obiektu. Wirtualne prace artystyczne osiągnęły w kilku przypadkach gigantycznie wysokie ceny. Jednocześnie toczy się dyskusja, czy prace zapisane w ten sposób można uznać za dzieła sztuki.

– Do NFT możemy przyłożyć te same kryteria, które stosujemy do tradycyjnych dzieł sztuki: unikatowość, niepowtarzalność, konkretna edycja. Ichabywcami są często nie zwykli inwestorzy, tylko kolekcjonerzy, którzy zaczynają się interesować tą dziedziną sztuki.

NFT nie jest już pełną nowością, ale ciągle budzi pewne obawy wśród artystów i kolekcjonerów, zwłaszcza jeśli to dotyczy formy dzieła. Co jest faktyczną wartością – fizyczny obiekt czy jego cyfrowy token? Może to cyfrowy zapis jest istotny, a nie konkretne dzieło, które będzie można zniszczyć?

Wydaje mi się, że sztuka jest sposobem na uwiarygodnienie NFT. Trudniej przekonać do tej technologii za pomocą samych obrazków generowanych trochę przypadkiem. Prace artystyczne w formie NFT pojawiają się już na targach sztuki, są wystawiane przez domy aukcyjne. Cyfrowy model stwo-

Mural nasz powszedni

WŁASNY KAWALEK ŚCIANY



– Street art stracił trochę swój pierwotny, niezależny charakter, został bardzo mocno wchłonięty chociażby przez reklamę.

rzony na podstawie rzeźby Tomasza Górnickiego został sprzedany na aukcji Artinfo za ponad 312 tysięcy złotych, łącznie z opłatą aukcyjną.

Istniejący fizycznie obraz, rzeźba czy instalacja może być obiektem doznań estetycznych albo budować prestiż społeczny właściciela. Co daje posiadanie wirtualnego dzieła sztuki w NFT?

– Może to kwestia zmiany postrzegania sztuki, cyfryzacji prawie każdego aspektu naszego życia? NFT jest traktowane jak inwestycja, lokowanie kapitału. Oczywiście to jest trochę gra i trzeba się liczyć z ryzykiem. W przypadku Dictadora za tym całym cyfrowym światem mamy fizyczny produkt, jakim jest rum w kolekcjonerskiej butelce.

Jak doszło do twojej współpracy z producentem kolumbijskiego rumu?

– Historia tej współpracy zaczęła się już kilkanaście lat temu. Główny inwestor marki Dictador to Polak, kolekcjoner sztuki, który interesuje się sztuką współczesną. Piętnaście lat temu nabył do swojej kolekcji kilka moich obrazów, które do dziś wiszą w siedzibie firmy w Mikołowie – budynku ozdobionym zresztą później moim murem. W 2017 roku zaczęliśmy rozmawiać na temat wykorzystania nieczynnej destylarni w Codazzi w Kolumbii. Rok później odbyła się tam pierwsza edycja festiwalu street artu, urban artu i szeroko pojętej sztuki współczesnej, który organizuje powołana do tego celu fundacja Dictador Art Masters. Od początku jestem kuratorem tego wydarzenia.

Destylarnia została zamknięta wiele lat temu, znajduje się w środku palmowej dżungli. To miejsce z dala od większego miasta, trudno dostępne. Przyłatujemy na miejsce małymi samolotami, lądując na piachu na pasie startowym przy samej destylarni.

Dlaczego nie odbywa się to w bardziej dostępnym miejscu?

– To bardzo specyficzny obiekt, interesujący ze względu na swoją historię. Zapraszamy najważniejszych przedstawicieli świata street artu. Naszymi gośćmi byli między innymi: DFace, Ben Eine, Martha Cooper, Faith XLVII, TomBob, MadC, Rabi, JonOne, Sainer. Z Polski współpracowali z nami także Tomasz Górnicki i Ewa Mingie. Mamy tam własny plac zabaw – niesamowitą postindustrialną przestrzeń, którą możemy wykorzystać, jak chcemy. W czasie Dictador Art Masters artyści mają

pełną wolność tworzenia. Nie ma publiczności, ale staramy się, aby zawsze pojawił się ktoś, kto jest kolekcjonerem, krytykiem, galerzystą. Naszym gościem specjalnym była Magda Danysz, która jest jedną z najważniejszych osób zajmujących się street artem w profesjonalnym obiegu galleryjnym.

Brzmi to dość snobistycznie: wydarzenie artystyczne organizowane w środku dżungli, na którym zjawiają się tylko kolekcjonerzy.

– Sztuka generalnie jest snobistyczna. Efekty naszej pracy można zobaczyć na social mediach i stronie internetowej. Plany są długoterminowe, a ich celem jest powstanie muzeum street artu. Z każdym rokiem miejsce zmienia się, dochodzą nowe prace, buduje się unikatowa kolekcja.

Idea street artu jest chyba to, że prace powstają w miejscach publicznych i są dostępne szerokiej publiczności?

– Nie do końca. Malowałem w wielu miejscach, które są gdzieś schowane, trudno dostępne. Artyści też często wybierają do pracy pustostany, kierując się kształtem, formą miejsca, a nie jego dostępnością. Nie wszystkie murale powstają w miejscach, które mogą być punktem zwiedzania dla wycieczki.

Eksperymentujesz też z chatem GPT. Założyłeś stronę na Facebooku, na której sztuczna inteligencja analizuje dzieła sztuki i wystawy. W jakim celu?

– Chciałem przyjrzeć się, jak to działa. Na razie bardziej staram się znaleźć niedoskonałości AI, zarówno w tekście, jak i w generowanych ilustracjach do tekstu. Recenzje z wystaw, na których chat nie był, są dość zabawne i uproszczone. Jednak kiedy poprosisz o tekst krytyczny w określonym kontekście, sztuczna inteligencja go wygeneruje.

Kiedyś zapraszało się do wykonania pracy wybranych artystkę lub artystę, dziś prace powstają na zamówienia do konkretnych projektów: upamiętniają jakąś rocznicę, wydarzenie czy postać. Może to tylko chwilowy trend, ale trochę odstraszył artystów. Przynajmniej w Polsce



Powstają teksty na poziomie licealnym: „Artystki i artyści zaprezentowali wiele oryginalnych prac, które zrobiły duże wrażenie na publiczności”. – Myślę, że ten licealny poziom szybko zostanie przeskoczony dzięki olbrzymiej liczbie danych, które miliony ludzi dostarczają każdego dnia, korzystając z tych chatów. Charakterystyczne jest to, że konkluzja takiej recenzji jest zawsze podobna. Teksty nie zawierają skrajnych sądów, zawsze jest jakiś argument na „tak” i na „nie”, jak-

by AI unikała kontrowersyjnych opinii i nie była w stanie przyznać nikomu racji.

Artyści już zauważyli zagrożenie w sztucznej inteligencji. Jest w stanie generować dzieła sztuki, na które akurat jest popyt, w dużo szybszym czasie niż człowiek.

– Dzieło sztuki zawsze można było skopiować, a popularni artyści mieli swoich naśladowców. Większe zagrożenie AI stanowi chociażby dla anachronicznego systemu edukacji – już dziś bez problemu rozwiązuje zadania na poziomie licealnym. Na pewno uderzy też w branżę projektową i kreatywną. Sztuczna inteligencja może błyskawicznie zmodyfikować kształt budynku czy optymalną liczbę miejsc parkingowych, gdy pojawią się nowe parametry, np. zmienia się kształt działki. Generowane obrazy wystarczą do zilustrowania tekstu, książki.

Strach przed nową technologią, która coś nam odbierze, przypomina obawy, które pojawiały się, gdy popularność zdobywały takie nowinki technologiczne jak fotografia czy kino. Świat się cyfryzuje i będziemy musieli się uporać z różnymi aspektami tego zagadnienia.

Nie malujesz już tak dużo ścian jak kiedyś?

– Brakuje mi trochę czasu, bardziej przebiegam w propozycjach. W ostatnim okresie skupiam się bardziej na pracowni i powstających w niej obrazach. W zeszłym roku zrobiłem tylko trzy murale. Malowanie ścian rzeczywiście nie jest już dla mnie tak atrakcyjne jak kilka czy kilkanaście lat temu.

Z jakiego powodu?

– Street art stracił trochę swój pierwotny, niezależny charakter, został bardzo mocno wchłonięty chociażby przez reklamę. Uchwały krajoobrazowe spowodowały, że mural zaczął pełnić funkcje baneru reklamowego – bo zazwyczaj nie obejmują go takie zapisy. W dużej mierze zagospodarowali go też urzędnicy, dysponujący publicznymi przestrzeniami. Kiedyś zapraszało się do wykonania pracy wybranych artystkę lub artystę, dziś prace powstają na zamówienia do konkretnych projektów: upamiętniają jakąś rocznicę, wydarzenie czy postać. Może to tylko chwilowy

◀ **Mariusz Waras tworzy mural na ścianie dawnej piekarni na ul. Wiosny Ludów 4 w Gdańsku, sierpień 2016 roku. Budynek, w którym mieściły się pracownie artystów, został już wyburzony**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



trend, ale trochę odstraszył artystów. Przynajmniej w Polsce.

Na świecie znany jesteś jako twórca murali o tematyce oderwanej od bieżących wydarzeń. W Polsce ludzie kojarzą cię jako autora komentującego życie społeczne i polityczne. W Gdańsku malowałeś ministra Glińskiego jako faraona, Jarosława Kaczyńskiego jako cesarza czy Antoniego Macierewicza z papierowym samolocikiem w dłoni i podpisem „mały modelarz”. Ostatnio powstaje mniej takich prac. Dlaczego?

– Zaangażowane społecznie prace tworzyłem też dużo wcześniej, tylko nie nabierały aż takiego rozgłosu medialnego. W ostatnich latach tego typu murale powstawały w miejscach, gdzie miałem pracownię i dostęp do własnego kawałka ściany, którą mogłem wykorzystywać tak, jak mi się podobało. Przez to, że miały formę fizyczną, znajdowały się w konkretnej przestrzeni, na pewno działały na odbiorcę bardziej niż internetowy mem. Z drugiej strony, gdy już trafiały do sieci, stawały się właśnie takim memem. Miejsce, w którym powstawały, nie miało żadnego znaczenia. Odbiorcy nie interesowało, gdzie to jest. Ich odbiór polegał na tym, że ktoś przesunął palcem i nie zastanawiał się dłużej. Chyba trochę przestaje mieć sens. To jest rów-

*Mariusz Waras

• Urodził się w 1978 r. w Gdyni, doktor habilitowany, pracuje na stanowisku profesora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, gdzie prowadzi Pracownię Street Artu na Wydziale Architektury na kierunku architektura przestrzeni kulturowych. Zajmuje się projektowaniem graficznym, tworzeniem instalacji przestrzennych i malarstwem wielkoformatowym. Jest autorem kilkuset murali, jego prace można oglądać na budynkach na całym świecie

niez bardzo niewielki fragment mojej działalności.

Ostatnie twoje murale był poświęcone wojnie w Ukrainie, jeden z nich widać z okien twojej pracowni w stoczni.

– Kiedy wybuchła wojna, spontanicznie używałem języka, który jest mi najbliższy, starałem się przede wszystkim wyrazić empatię dla osób z Ukrainy, które uciekły do Polski. W tym momencie poparcie wyrażone na ścianie nie jest wystarczające. Zależy mi na kierowaniu energii na konkretne formy pomocy bardziej niż na generowaniu kolejnego muralu, nawet w tak szczytnym celu. ●

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w sprawie I Ns 572/21 toczy się postępowanie z wniosku Ireny Dziedzic, Kazimierza Dziedzic, Piotra Bąk, Agaty Bąk o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, którego przedmiotem jest nieruchomość obejmująca działkę gruntową numer 2353, obręb 200, położona w Jaworznie, objęta wykazem hipotecznym numer 3669/Jaworzno i nie ma założonej księgi wieczystej, gdzie prawo własności wpisane jest na rzecz Marcina Kaszycy w 1/2 części i Teresy z Koperniaków Kaszycowej w 1/2 część.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Marcina Kaszycy i Teresy Kaszycy, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34240970

Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego w Sochaczewie postanowieniem z dnia 04 października 2022 r. zezwolił wnioskodawcy Skarbowi Państwa - Sądowi Rejonowemu w Sochaczewie reprezentowanemu przez Prezesa Romana Ochockiego na złożenie do depozytu sądowego kwoty 22,55 (dwadzieścia dwa 55/100) złote, wraz z należnymi odsetkami, wpłaconej przez w/w, wskazując że zwrot ma nastąpić na rzecz p. Jana Szadkowskiego po okazaniu przez niego dokumentu tożsamości lub innej osobie, która będzie legitymować się pełnomocnictwem udzielonym przez Jana Szadkowskiego do podjęcia tej kwoty lub jego następcom prawnym, po wykazaniu swego następstwa w drodze prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku lub notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia. Tym samym wzywa się w/w uprawnionych do podjęcia złożonego depozytu, po wykazaniu swego uprawnienia, w terminie 3 lat od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, zgodnie ze skutkiem, o którym mowa w art. 4 ustawy o likwidacji niepodjętych depozytów z dnia 18.10.2006 r.

OGŁOSZENIE 34241034

STAROSTA PIASECEZYŃSKI
ul. Chylickowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-20, fax. (22) 737-11-58

Piaseczno, dnia 13 marca 2023 r.
WZO.6821.104.2022.PC

OGŁOSZENIE STAROSTY PIASECEZYŃSKIEGO

Starosta Piaseczyński

stosownie do art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124a, w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. 2023, poz.344),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Ruda, gm. Tarczyn, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 56/32 - przez udzielenie PSG Sp. z o.o. zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez część ww. działki sieci gazowej średniego ciśnienia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości – do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chylickowska 14, tel. (22) 756 62 54, wewn - 226.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, które udowodnią przysługujące im prawo rzeczowe do wnioskowanej nieruchomości, prowadzone będzie postępowanie administracyjne w trybie art. 124a, w związku z art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

z up. Starosty Zdzisław Lis Wicestarosta

OGŁOSZENIE 34241232

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym
pod sygnaturą II Ns 926/21 toczy się postępowanie z wniosku PEBE Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Policach z udziałem m.st. Warszawy

o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Tomaszewiczu
zmarłym w dniu 18 marca 2021 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Raclawickiej 25 m. 31.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Tomaszewiczu.

OGŁOSZENIE 34240826

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 49/22 toczy się sprawa z wniosku Ewy Zielińskiej z udziałem Krystyny Gawryszewskiej i Anety Bargiet o zasiedzenie nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Nowych Gnatowicach, gm. Teresin o numerze 91/3 o powierzchni 0,03 ha oraz nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Nowych Gnatowicach, gm. Teresin o numerze 91/2 o powierzchni 0,37 ha, dla których nie są prowadzone księgi wieczyste ani zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swe prawa do przedmiotowych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34241032

Syndyk Masy Upadłości Włodarzewska S.A. w upadłości z siedzibą w Warszawie

zaprasza do udziału w przetargu na nabycie nieruchomości

1. Przedmiotem przetargu jest prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Warszawie, ul. Drawska, obręb 2-03-16, o powierzchni 5.169 m², dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KW WA1M/00283146/6 wraz z prawem własności posadowionych budowli stanowiących m.in. drogę prywatną wraz z urządzeniami miejscami postojowymi.
2. Cena wywoławcza wynosi 815.000,00 zł (słownie: osiemset piętnaście tysięcy złotych) brutto (sprzedaż zwolniona z podatku VAT).
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie przed złożeniem oferty wadium w wysokości 85.000,00 zł (słownie: osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych) na rachunek masy upadłości o numerze 16 1600 1462 1835 2272 9000 0001, z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt. XVIII GUp 208/19 – Warszawa, ul. Drawska (użytkowanie wieczyste)”.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 16 maja 2023 roku, w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 23 maja 2023 roku, w gmachu Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, w sali nr 14, o godz. 10.00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w warunkach przetargu i aukcji złożonych przy piśmie Syndyka z dnia 10 lutego 2023 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa, pod sygn. XVIII GUp 208/19.
7. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w Biurze Syndyka pod tel. (22) 843 44 12, email: sekretariat@kgkancelaria.pl.

OGŁOSZENIE 34241183

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

JAK DYŻUR, TO TYLKO Z TRUPEM

Prokurator Jarosław Hajducki oskarża przełożonych o dyskryminację. Reakcja jest zdecydowana: szefostwo chce mu uchylić immunitet, postawić zarzuty karne i wyrzucić z pracy.

– Mówię pod nazwiskiem, bo to nie ja muszę się wstydić – słyszę od Jarosława Hajduckiego, prokuratora z 26-letnim stażem, od 22 lat na samodzielnym stanowisku w Prokuraturze Rejonowej w Elblągu. – Po tylu latach ścigania przestępców chcę zrobić ze mnie kryminalistę za to, że legalnie pomagam realizować polecenie prokuratora krajowego. Jestem dyskryminowany i szykanowany jako szeregowy pracownik instytucji, która powinna strzec praworządności.

Kwiecień 2016 r. Prokuratorem generalnym od miesiąca jest Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości. Nakazuje, aby prokuratorzy szczebli rejonowego i okręgowego dzielili się dyżurami po równo. Trwają od poniedziałku do piątku od godz. 15.30 do 8 oraz całodobowo w weekendy i święta. W tym czasie prokurator: podpisuje wnioski o areszty, przesłuchuje zatrzymanych, udziela zgód na transplantacje, jeździ do wypadków, samobójstw, zabójstw etc.

Hajducki: – Jeżeli w Elblągu jest 15 prokuratorów szczebla rejonowego i 15 szczebla okręgowego, to w miesiącu na każdego przypada jeden dyżur. W sylwestra np. mogę mieć dyżur raz na 30 lat. Prawo o prokuraturze i regulamin prokuratorski nakazują równo dzielić pracę.

Tymczasem przez pierwsze 2,5 miesiąca prokuratorzy okręgowi w ogóle nie figurowali w grafikach. Zaczęli dyżurować po piśmie ponaglącym z Prokuratury Krajowej, ale do 2019 r. bez weekendów i świąt, tylko połową składu.

– W czasie tego tryzecia miałem 92 dyżury, w tym 31 z sobotami, niedzielami i świętami, natomiast rekordzistka z okręgu dyżurowała zaledwie w dwie środy – wylicza elbląski karnista. Grupa śledczych postanowiła zaważać o równy podział pracy. Efektem było delegowanie do rejonówki pięciu prokuratorów szczebla okręgowego, ale jeden wcale nie dyżurował, drugi – tylko w dwa dni robocze, a trzech pozostałych – po jednym dniu w miesiącu, bez weekendów i świąt. Hajducki: – Napisaliśmy do kierownictwa jako pracownicy dyskryminowani dyżurowo w aspekcie ilościowym i jakościowym.

Ówczesny zastępca Zbigniewa Ziobry, prokurator Bogdan Święczkowski przyznał im rację. Prokuratorzy okręgowi zaczęli dyżurować, ale bez sobót i świąt, a w niektóre niedziele i dni robocze tylko w przypadkach zgonów. Innymi słowy, nie ma zwłok, nie ma dyżuru.

– Takie rozwiązanie i tak wymaga dublowania list dyżurnych, czego w piśmie wprost zakazał Święczkowski. Dyżury nie ograniczają się tylko do zdarzeń śmiertelnych. Nie jest to łamanie poleceń przełożonego? – pyta Hajducki.

Ułożenie grafiku komplikuje się latem. Hajducki: – Zwykle nie ma połowy załogi. Nas w rejonie z 15 zostaje siedmiu, podobnie w okręgu. I wtedy zespół okręgowy dyżurowo zagospodarowuje siedem dni, a nam zostają 24. Oni mają po jednym dyżurze, nam zostają zwykle po cztery, pięć – z każdą sobo-



FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

tą i czterema niedzielami, bo okręg bierze tylko jedną niedzielę.

Podobnie jest z nieobecnościami chorobowymi. Jeśli prokurator z listy okręgowej zachoruje, dyżur spada na rejonowych.

SZYKANA NR 1. DELEGACJA

W kwietniu 2019 r. Hajducki dostaje delegację. Za cztery dni ma być w oddalonej o 100 km od Elbląga Iławie. Oficjalny powód: braki kadrowe. W tym samym czasie z Iławy do Elbląga z tych samych powodów zostaje delegowany inny prokurator. Bilans wychodzi na zero.

Hajducki znajduje na swoje zastępstwo asesora, któremu na rękę jest dojazd do Iławy. Prokuratura Okręgowa w Elblągu tłumaczy jednak, że wyzwaniu może sprostać tylko doświadczony śledczy, a nie asesor. Do Iławy jedzie Hajducki. Na delegacji nie podejmuje jednak żadnej merytorycznej decyzji, która wymagałaby podpisu prokuratora na samodzielnym stanowisku.

– Jedynym logicznym wytłumaczeniem tej sytuacji jest fakt retorsji za to, że byłem liderem załogi rejonowej i uzyskaliśmy polecenie prokuratora krajowego – mówi Hajducki.

Sklada w sądzie pracy zawezwanie do próby ugodowej. Domaga się 30 tys. zł odszkodowania za dyskryminację w pracy. Mówi mi, że nie chodzi o pieniądze, i przywołuje przepisy kodeksu pracy, które wskazują, że dyskryminowanemu pracownikowi przysługuje odszkodowanie. Za kryterium dyskryminacji prokurator podaje zajmowane miejsce służbowe.

Sprawa z Elbląga zostaje przeniesiona do Gdańska. Okręgówka do obrony angażuje radcę prawnego Andrzeja Chudka, który ugodę odrzuca. Po tym Hajducki składa jeszcze przedsądowe wezwanie do zapłaty (też odrzucone). I wysuwa drugie roszczenie: chce, aby sąd określił „na zasadach matematycz-

nych” równy podział współdyżurów między prokuratorów obu szczebli.

6 lutego 2020 r. Hajducki wnosi pozew do sądu pracy w Elblągu. Pozywa Jana Hrybka, ówczesnego szefa elbląskiej okręgówki.

Sąd wyłącza się ze sprawy (z powodu zachowania bezstronności) i dopiero od lipca gospodarzem postępowania zostaje Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe. Procedowanie idzie wolno, a prokurator dwukrotnie zmienia pozew, modyfikując wysokość odszkodowania i dopozywając Grażynę Jewusiak, ówczesną prokurator rejonową w Elblągu. Hajducki dostarcza do sądu grafiki z nadwyzkową liczbą dyżurów. Chce dowieść, że dyskryminacja cały czas trwa.

SZYKANA NR 2. IMMUNITET

11 maja 2022 r. Hajducki odbiera pismo z (nieistniejącej już) Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Okazało się, że w kwietniu Prokuratura Okręgowa w Toruniu złożyła wniosek o uchylenie Hajduckiemu immunitetu.

– Według toruńskich śledczych jestem kryminalistą, bo udowadniałem w procesie dyskryminację. To czysty absurd, a zarazem, w mojej opinii, przestępstwo nadużycia władzy na szkodę obywatela poszukującego ochrony prawnej przed sądem – mówi. Chodzi o dowody. Kiedy trwał proces w sądzie pracy, Hajducki chciał, by sąd zakazał przerzucania nadwyżki dyżurowej. Przekazał sędziemu jako dowód harmonogramy, z których wynikało, że w sierpniu miał pięć dyżurów, a jego koledzy z okręgu po jednym. Kierownictwo prokuratury popełniło jednak błąd, bo ujawniło prywatne numery telefonów i adresy prokuratorów, co jest sprzeczne z zasadami RODO.

– Zarzuca mi się, że we wniosku do sądu pracy popełniłem przestępstwo umyślne, polegające na tym, że osobie nieuprawnionej przekazałem dane teleadresowe. Wedle logiki śledczych osobą

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI



nieuprawnioną jest sędzia pracy – mówi Hajducki. – Realizuję mój obowiązek procesowy z procedury cywilnej, dostarczając wniosek dowodowy pod rygorem przegrania powództwa. Jak bez dokumentów sędzia ma ocenić zasadność mojego pozwu?

Harmonogramy przekazała Hajduckiemu przełożona, szefowa elbląskiej rejonówki Grażyna Jewusiak. O zgodę nikogo nie pytała.

Drugi zarzut też odnosi się do dowodu. Prokurator przekazał sędziemu dokumenty, z których wynikało, że realizował nadwyżkowy dyżur. Był to m.in. protokół przesłuchania. Toruńscy śledczy uznali, że jest to ujawnienie dokumentów ze śledztwa.

– I ja jako zawodowy prawnik, wiedząc, że dokumenty będą przesłane moim adwersarzom, sam pełniłbym procesowe samobójstwo? Przesłanki rozumowania toruńskich śledczych są antydemokratyczne, bo pozbawiają mnie prawa do osądu – ocenia Hajducki.

Zawiadomienie o popełnieniu przez Hajduckiego przestępstwa miał złożyć Andrzej Chudek, pełnomocnik pozwanych. Hajducki pojechał do Izby Dyscyplinarnej po akta swojej sprawy, ale okazało się, że donosu w nich nie ma. Był w Prokuraturze Okręgowej w Elblągu. Hajducki: – Dzięki mnie donos odnalazł się po półtora roku u pozwanego organu ścigania, gdzie społecznie wniósł go zatroskany o praworządność pełnomocnik pozwanych, a ja do dziś nie mogę się z nim zapoznać. Kafkę pan czytał? Józef K. Też chodził, pytał tak jak ja i niczego się nie dowiedział.

SZYKANA NR 3. NAGRODA

11 lipca to Dzień Prokuratury; pracownicy prokuratur dostają z tej okazji nagrody - od 2,7 tys. do 3,5 tys. zł. W 2022 r. premie dostali niemal wszyscy. Hajduckiemu odmówiono.

– Wysłałem 11 zapytań do różnych szczebli, aby dowiedzieć się, dlaczego zostałem pominięty – mówi Hajducki. – Z pisma, które dostałem od prokuratury okręgowej, wynika, że wedle przyjętych kryteriów należało mi się 80 proc. nagrody, bo byłem na krótkim zwolnieniu lekarskim, a z tego powodu nagrody proporcjonalnie obniżano. Nie podano natomiast przyczyny całkowitej odmowy. Prokuratura regionalna uznała, że nagroda miała charakter uznaniowy, Prokuratura Krajowa z kolei, że podział tych publicznych pieniędzy nie jest informacją publiczną. A to na pracodawcy według przepisów ciąży obowiązek wyjaśnienia, dlaczego pracownik nie otrzymał nagrody.

W kwietniu 2022 r., kiedy toruńska prokuratura składała wniosek o uchylenie Hajduckiemu immunitetu, radca Chudek złożył nowy donos. Zawiadomił, że w piśmie procesowym złożonym do sądu pracy Hajducki ponownie przekazał dokumentację z dyżuru. Wszczęto nowe śledztwo, które trwa.

Hajducki: – Immunitet miał mnie chronić w aspekcie zewnętrznym, a chroni przed prokuratorami z Torunia. Paradoks. Pomagam w realizacji postanowienia centrali i za to obrywam. Co z tego wynika? Że Prokuratura Krajowa nie panuje nad tym, co robią lokalni prokuratorzy funkcyjni? Proszę wykonać dla mnie z błędu, jeśli się mylę.

PROKURATOR KONTRATAKUJE

Na wniosek o uchylenie immunitetu Hajducki odpowiedział zawiadomieniem o przestępstwie dotyczącym dwóch prokuratorów funkcyjnych z Elbląga i Torunia oraz radcy prawnego reprezentującego prokuraturę. Dotyczy ono w sumie sześciu przestępstw, w tym zniesławienia i przekroczenia uprawnień przez zastępcę prokuratora okręgowego w Toruniu Macieja Rybszlegera. Zawiadomienie Hajducki złożył w lipcu 2022 r., a w październiku sprawę przydzielono prokuraturze w Krośnie. Po dwóch miesiącach odmówiono wszczęcia śledztwa. Hajducki złożył zażalenie, które czeka na rozpatrzenie w Sądzie Rejonowym w Elblągu.

Prokurator w swojej obronie wysyła też liczne pisma do Sądu Najwyższego.

– W demokratycznym państwie prawnym prokurator nie może oskarżać na podstawie absurdalnych przesłanek, podważających prawo każdego do sądu, co zrobił prokurator toruński. Zostałem oskarżony za pierwotnie legalne zachowania – przekonuje Hajducki.

Według śledczych jestem kryminalistą, bo udowadniałem w procesie dyskryminację

Zawiadomił m.in. Urząd Ochrony Danych Osobowych. Sprawa procedowana jest już dziewiąty miesiąc – bez rozstrzygnięcia. Wniósł też skargę do prokuratora okręgowego w Elblągu o to, że bezprawnie przetwarzane są jego dane osobowe. Kierownictwo zanonimizowało dane w harmonogramach.

– Czy to nie jest pośrednim przyznaniem się do błędu? Ale to mnie pociąga się do odpowiedzialności – komentuje Hajducki. Osobne zawiadomienie trafiło do Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie. Dotyczy Andrzeja Chudka, którego donosi Hajducki uznaje za „nieetyczne” i „zniesławiające”.

Pomocy szukał też u Rzecznika Praw Obywatelskich. RPO odmówił zaangażowania w sprawę. „Na obecnym etapie postępowania [Rzecznik] nie stwierdza [takiej] potrzeby” – czytamy w odpowiedzi na pytania „Wyborczej”.

PROCES

Proces dyskryminacyjny toczy się w Gdańsku dwa i pół roku, a sam pozew Hajducki wniósł trzy lata temu. Przez ten czas trwała wymiana pism procesowych i odbyły się tylko dwie rozprawy.

W 2021 r. sędzia orzekająca w sprawie awansowała do sądu okręgowego. Wyznaczono więc nowego referenta, ale na stanowisku asesora sędziowskiego. W tym, że w sprawie ma orzekać kandydat na sędziego dopiero ubiegający się o nominację, Hajducki widzi kolejne zagrożenie. Asesorzy po trzyletnim stażu jako kandydaci na sędziów są opiniowani przez KRS. Wyodrębnioną, specjalną opinię w radzie składa też minister sprawiedliwości, który dziś stoi na czele prokuratury. Asesora będzie zatem opiniował prokurator generalny, stojący na czele pozwanej instytucji.

– Co drugie moje pytanie jest uchylane. Czas na zadawanie pytań dostaję na sam koniec posiedzenia, kiedy nie ma już czasu na pełne przedstawienie argumentów – mówi Hajducki. – Uchylono mi pytanie dotyczące tego, jakie są wspólne zadania prokuratur okręgowej i rejonowej. Oczywiście chodziło o dyżury, ale referent uznała, że pytanie jest bezzasadne. Drugiej stronie nie uchylono żadnego pytania.

Kolejna rozprawa ma się odbyć w kwietniu. O uchyleniu Hajduckiemu immunitetu Sąd Najwyższy ma zdecydować w południe 16 marca.

Zapytaliśmy prokuraturę w Elblągu o dyżury. Odpowiedzi miała udzielić prokurator Grażyna Jewusiak, pełniąca tymczasowo funkcję rzeczniczki i naczelniczki wydziału organizacyjno-sądowego. Najpierw powiadomiła, że „jest stroną w sprawie” i „ktoś udzieli odpowiedzi”, później, że odpowie sama. Odpowiedź utknęła jednak u obecnej szefowej okręgowki, prokurator Beaty Dziewiątkowskiej. Pytania dotyczące szczegółów postępowań prowadzonych przeciwko Hajduckiemu zadaliśmy też toruńskiej okręgowce. Jej rzecznik Andrzej Kukawski odpowiedział: – Tajemnica śledztwa. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym we Włodawie pod sygnaturą akt I Ns 111/18 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej we Włodawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Potapczuk z domu Paluch, zmarłej w dniu 9 stycznia 2017 roku we Włodawie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Włodawa. W skład spadku wchodzi samodzielny lokal mieszkalny stanowiący odrębny przedmiot własności położony we Włodawie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Marii Potapczuk, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego we Włodawie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241029

Sygnatura akt I Ns 145/21
Kamień Pomorski, dnia 13 marca 2023 r.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim Wydział I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 145/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Kamińskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Wysokiej Kamieńskiej, zmarłego 30 listopada 2020 roku w Szczecinie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241222

**Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko - Własnościowa
z siedzibą w Płocku,**

**ul. Obrońców Westerplatte 6a, tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl, strona internetowa: www.psmlw.pl**

OGŁASZA

przetarg nieograniczony na wymianę żeliwnej poziomej instalacji kanalizacyjnej wraz z przyłączami w zasobach Administracji Osiedla Łukasiewicza.

Zadanie 1 – Zgliczyńskiego 1/1	wadium: 1.000,00 zł
Zadanie 2 – Zgliczyńskiego 9	wadium: 800,00 zł
Zadanie 3 – Zgliczyńskiego 4/1	wadium: 600,00 zł
Zadanie 4 – Zgliczyńskiego 10	wadium: 400,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia 28.03.2023 r. o godz. 09⁰⁰

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.03.2023 r. o godz. 10⁰⁰

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych”.

OGŁOSZENIE 34241210

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza III przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

NA WYKONANIE PRZEGLĄDÓW TECHNICZNYCH W BUDYNKACH MIESZKALNYCH, GARAŻACH ORAZ LOKALACH UŻYTKOWYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE W LATACH 2023 – 2024.

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 03.04.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu 03.04.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu 06.04.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34241321

Rafał Stec

Światowe władze zebrały się w Kigali, stolicy Rwandy, co można odczytywać symbolicznie. Gianni Infantino przez całą prezesurę wymachuje sztandarem z hasłami o większej inkluzywności najważniejszej futbolowej imprezy, która ma nie być już zabawą zdominowaną przez Europę. Przyszłość widzi trochę na podobieństwo oscarowej gali w Los Angeles, gdzie na scenie ujrzelśmy mnóstwo azjatyckich twarzy – twórców nazywanych do niedawna egzotycznymi i przez to niszowymi, a ostatnio bijących frekwencyjne rekordy w globalnym mainstreamie.

Na piłkarskich boiskach inne kontynenty też coraz śmielej rzucają wyzwanie tradycyjnym potęgom. Maroko podarowało w grudniu pierwszy w historii półfinał mundialu Afryce, Niemcy na ostatnich turniejach odpadli po porażkach z Japonią i Koreą Południową, Arabia Saudyjska zdołała pokonać zmierzającą po złoto Argentynę. Zrobiło się bardziej różnorodnie i nieprzewidywalnie niż kiedykolwiek.

Kolejnej hańby nie będzie

FIFA zamierza tendencję przyspieszyć, ponieważ na zwiększeniu liczby rywalizujących na turnieju drużyn z 32 do 48 skorzystają przede wszystkim podwajające swoją reprezentację Afryka, Azja oraz Ameryka Północna. Europa zamiast dotychczasowych 13 miejsc otrzyma 16, więc na mistrzostwa świata wciąż będzie awansować trudniej niż na mistrzostwa naszego kontynentu – na razie 24-zespołowe, ale UEFA rozważa format 32-zespołowy.

Mundial olbrzymieje od zawsze. Na inauguracyjnym, rozegranym w 1930 roku, wystąpiło zaledwie 13 reprezentacji, w tym cztery europejskie – Belgowie, Jugosłowianie, Francuzi i Rumuni trenowali na statkach, bo do Urugwaju płynęli kilka tygodni. A najnowsza zmiana nadciąga w o tyle sprzyjającym momencie, że po imprezie zorganizowanej przez najmniejszego gospodarza w historii (stadiony w Katarze stały na terenie o powierzchni zbliżonej do aglomeracji warszawskiej) obejrzymy widowisko rozrzucone po całym kontynencie, meczami podzieli się 16 miast z Kanady, USA oraz Meksyku.

I będzie ono, jak urządzili w rwandyjskiej stolicy bonzowie z FIF-y, jeszcze bardziej monstrualne, niż sądziliśmy. Dotychczas futbolowi bossowie chcieli, żeby w pierwszej rundzie uczestnicy rywalizowali w grupach złożonych z trzech drużyn – ideę powszechnie jednak krytykowano, bo zlikwidowałoby to zasadę, że rozstrzygające mecze wszyscy rozgrywają o tej samej porze, co grozi kombinacjami. Jak osławiony epizod z 1982 roku, znany jako „hańba z Gijón” – Niemcy i Austriacy mieli umówić się wtedy na wynik 1:0, który dawał im awans, wyrzucając z turnieju Algierię.

W inauguracyjnej fazie reprezentacje wciąż będą więc podzielone na gru-

• **Reprezentacja Maroka jako pierwsza drużyna z Afryki awansowała do półfinału mistrzostw świata, Dauha, Katar, 6 grudnia 2022 r.**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL



Mundialowa rewolucja

Mistrzostwa powiększą się radykalnie, bo liczba uczestników wzrośnie o 50 procent, ale to wcale nie oznacza, że np. polskim piłkarzom będzie łatwiej przedrzeć się przez eliminacje.

py czterozespołowe, dzięki czemu FIFA, znana z bezwzględного dążenia do maksymalizacji zysku, będzie mogła jeszcze zwiększyć liczbę meczów. Dotąd rywalizacja składała się z 64 spotkań, miało być ich 80, będą – 104. Ostatecznie rozstajemy się z formułą, która wielu fanatykom pozwalała obejrzeć prawie całe

mistrzostwa, od pierwszego do ostatniego gwizdka.

Europa jest maleńka

Na mundialu zagra więc co czwarty kraj świata. Wprawdzie FIFA zrzesza aż 212 federacji, ale na dnie rankingu leżą również drużyny reprezentujące zamorskie terytoria Wielkiej Brytanii, USA czy Francji, które nie mają statusu suwerennych państw. Bardziej adekwatnym punktem odniesienia byłby tutaj ONZ, do którego należy 193 członków.

Krytycy rewolucji, pochodzący głównie z futbolowych mocarstw, zżymają się, że drastycznie obniży sportowy poziom imprezy. Zwolennicy ekscytują się wizją zapraszania na mistrzostwa reprezentacji, które nigdy nie śmiały nawet marzyć o awansie – i nowymi perspektywami rozwojowymi dyscypliny. Kluczowym argumentem dysponuje jednak Infantino. Im więcej uczestników, tym więcej zaangażowanych emocjonalnie ki-

biców i komercyjnych możliwości, więc FIFA zakłada, że zamiast 7 mld dol., które zarobiła na czteroletnim cyklu związanym z turniejem w Katarze, tym razem wygeneruje aż 11 mld. I nadwyżkę rozda, a jakże, biednym federacjom.

Inne praktyczne konsekwencje reformy to: z 12 grup wyjdą liderzy, wiceliderzy oraz osiem zespołów z trzecich miejsc z najokazalszym bilansem, dodatkowa runda rywalizacji (po fazie grupowej nastąpi 1/16 finału), konieczność rozegrania przez medalistów ośmiu zamiast dotychczasowych siedmiu meczów, upchnięcie 104 spotkań na dystansie 39 dni. Znow skróci się czas na przygotowania, kalendarz doładowuje się kolejnymi obciążeniami, wkrótce usłyszymy protesty klubów i piłkarzy. Ale sprzeciw zgłoszą tylko najwybitniejsi (slabsi nie narzekają na przemęczenie), najbogatsi, biegający po lśniących stadionach Europy, która maleje, a Infantino chłosta ją oskarżeniami o postkolonialną mentalność. Ogromna większość globalnego środowiska ma zupełnie inne potrzeby i rewolucję przyjmuje z entuzjazmem. ●

Nowy format

48

DRUŻYN

• **zagra w najbliższych mistrzostwach świata, które zostaną rozegrane w USA, Kanadzie i Meksyku. Mundial w 2026 roku odbędzie się w formacie 104 meczów zamiast dotychczasowych 64**



Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a. Jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomijną. Jego choroba wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Marek Czerwiński (2135)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34226483

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

